MATERIAŁY DO PRAC KULTURALNO-OŚWIATOWYCH

Seria III. Literatura, muzyka, sztuka

Nr.5.

ZBIÓR WIERSZY

część I-sza

1943

Polska Y.M.C.A.

OD WYDAWCÓW

Potrzeby takiego wydawnictwa, jakim jest niniejszy zbiór wierszy, nie musi się uzasadniać . Niezbędnym jest jednak dać na tym miejscu parę słów wyjaśnień :

Polska Y.M.C.A. we Francji wydaje zbiór ten przede wszystkim dla swych Kierowników Ognisk. W upominku ofiarowuje go jednak wszystkim polskim pracownikom oświatowym na terenie Francji.

Zbiór ten nie ma ambicji do miana małej antologii -, jest to zwykły i w dosłownym tego słowa znaczeniu z b i ó r wierszy p o l s k i c h . Każdy wie, jak ciężko dziś o materiały . Zbiór nie sili się na ustawienie wierszy według działów, epok, czy autorów - zbiór narastał w miarę zdobywania materiałów. To powinno tłumaczyć układ. To tłumaczy usterki i braki . -

Jest jeszcze jeden moment, często niedoceniany : p r a c o w n i k o ś w i a t o w y dostaje do ręki to wydawnictwo nietylko poto, by znaleźć tam wiersze na różne obchody, kominki, żywe dzienniki, czy wieczory poezji - dostaje go też i na to, by w atmosferze pięknego polskiego słowa mógł chwilę odpocząć, odetchnąć choć trochę wytęsknioną Polską, co go pobudzi do dalszej pracy. Przeważnie pracownicy oświatowi rozrzuceni po Francji nie mają kontaktów kulturalnych. Są odosobnieni. Muszą wciąż coś ze siebie dawać, emanują ciągle, a tak mało, ze względu na brak polskiego słowa drukowanego, mogą chłonąć. Tę lukę choć w najskromniejszym zakresie, chce wypełnić przez niniejsze wydawnictwo - i z uśmiechniętą zachętą do pracy, na posterunku, na jakim los nas postawił, wychodzi ku wszystkim polskim pracownikom społecznym w czterolecie Września -

POLSKA Y.M.C.A. WE FRANCJI

Władysław Broniewski

POEZJA

Ty przychodzisz, jak noc majowa,
biała noc uśpiona w jaśminie,
i jaśminem pachną twoje słowa
i księżycem sen srebrny płynie ..
Płyniesz cicha przez noce bezsenne,
- cichą nocą tak liście szeleszczą-
szepczesz sny, szepczesz słowa tajemne,
w słowach cichych skąpana, jak w deszczu . . . .
To za mało ! Za mało ! Za mało !
Twoje słowa tumanią i kłamią!
Piersiom żywy daj oddech zapału,
wiew szeroki i skrzydła do ramion .
Nam te słowa ciche nie starczą.
Marne słowa. I błahe. I zimne .
Ty masz werbel nam zagrać do marszu !
Smagać słowem ! Bić pięścią! Wznieść hymnem !
Jest gdzieś radość ludzka, zwyczajna,
jest gdzieś jasne i piękne życie .-
Powszedniego chleba słów daj nam
i stań przy nas i rozkaż - bić się !
Niepotrzebne nam białe westalki,
noc nie dławi świętego ognia,-
bądź jak sztandar rozwiany wśród walki,
bądź jak w wichrze wzniesiona pochodnia !
Odmień, odmień nam słowa na wargach,
naucz śpiewać płomienniej i prościej,
niech nas miłość ogromna potarga,
więcej bólu i więcej radości !
Jeśli w pieśni potrzebna ci harfa,
jeśli harfa ma zakląć pioruny,
rozkaż żyły na struny wyszarpać
i naciągać i trącać, jak struny .
Trzeba pieśnią bić aż do śmierci,
trzeba zgłuszyć w ciemnościach syk węży,
jest gdzieś życie piękniejsze od wierszy,
i jest miłość . I ona zwycięży .
Wtenczas daj nam poezjo, najprostsze
ze słów prostych i z cichych - najcichsze,
a umarłych w wieczności rozpostrzyj,
jak chorągwie podarte na wichrze .

Kazimierz Laskowski

NIE WYDRZECIE

Myśmy prawie wrośli w ziemię
Od lemiesza do pałasza !
Wszystko szczęście, wszystko brzemię
To ta polska ziemia nasza !
Ona matką od zarania,
Ona zbroją przez stulecie ! . . .
I dziś tego ukochania
Nawet z życiem nie wydrzecie !

Myśmy wszyscy z Piasta sochy
Szli tą ziemią krwią i potem !
Nam te skiby, szare prochy
Ponad zorze, tkane złotem !
Nam w tych prochach : chleb. . . piosenki. . .
Przeszłe . . . przyszłe . . . starzec. . .dziecię! . .
I tych prochów z naszej ręki
Po wiek wieków nie wydrzecie !

Nam w tych prochach . . wszystkie echa !
Wszystkie barwy, wszystkie tony!
Stary hetman się uśmiecha . . .
Zygmuntowe biją dzwony !
Kościuszkowska świtka biała . . .
Książę-junak na dzianecie !
Blaski. . . chmury . . . bole. . . chwała !
Nie wydrzecie! nie wydrzecie !

Nam w tych progach . . . dziadów kości !
I mogiła przy mogile !
I sto tęczy z dni wolności !
I łez tyle, i łez tyle !
" Dąbrowskiego " gra pobudka . . .
Kona czwartak przy bagnecie . . .
I powstańcza cicha grudka . . .
Nie wydrzecie ! nie wydrzecie !

Nie wydrzecie z serc i dłoni !
Jak ta ziemia wszerz i długa!
Póki jeden pacierz dzwoni!
Póki jeden chłop u pługa!
Póki jedna polska matka !
Póki jedno polskie dziecię!
Bronić będziem do ostatka . . .
Nie wydrzecie! nie wydrzecie !

Jan Lechoń

JEDNA JEST POLSKA

Jedna jest Polska, jak Bóg jeden w Niebie,
Wszystkie me siły Jej składam w ofierze,
Na całe życie, które wziąłem z Ciebie,
Cały do Ciebie, Ojczyzno, należę.
Twych wielkich mężów przykład doskonały,
Twych bohaterów wielbię święte kości,
Wierzę w Twą przyszłość , pełną wielkiej chwały,
Potęgi, dobra i sprawiedliwości .
Wiem, że nie ucisk i chciwe podboje,
Lecz wolność ludów szła pod Twoim znakiem,
Że nie ma dziejów piękniejszych, niż Twoje
I większej chluby, niżli być Polakiem.
Jestem, jak żołnierz, na wszystko gotowy
I tak w Ojczyźnie, jak i w obcym kraju
Czuwam i strzegę skarbu polskiej mowy,
Polskiego ducha, polskiego zwyczaju .
Z Narodem Polskim na zawsze związany,
O każdej chwili to samo z nim czuję,
Do wspólnej, wielkiej przyszłości wezwany -
Wszystkim Polakom braterstwo ślubuję.

Maria Konopnicka

MOJA OJCZYZNA

Ojczyzna moja - to ta ziemia droga,
Gdziem ujrzał słońce i gdziem poznał Boga,
Gdzie ojciec, bracia i gdzie matka miła
W polskiej mnie mowie pacierza uczyła.
Ojczyzna moja - to wioski i miasta,
Wśród pól lechickich sadzone od Piasta ;
To rzeki, lasy, i niwy, i łąki,
Gdzie pieśń nadzici śpiewają skowronki.
Ojczyzna moja - to praojców sława,
Szczerbiec Chrobrego, cecorska buława,
To duch rycerski, szlachetny, a męski,
To nasze wielkie zwycięstwa i klęski.
Ojczyzna moja - to te ciche pola,
Które od wieku zdeptała niewola,
To te kurhany, te smętne mogiły -
Co jej swobody obrońców przykryły .
Ojczyzna moja - to ten duch narodu,
Co żyje cudem wśród głodu i chłodu,
To ta nadzieja, co się w sercach kwieci,
Pracą u ojców, a piosnką u dzieci !

Kazimierz Wierzyński

SWIETY BOŻE

Święty Boże,
Święty Boże,
Święty a Nieśmiertelny,
Błogosław naszej broni,
Gdy ją przyłoży,
Piechur do skroni,
Niech trafia najcelniej .

Święty Boże,
Wszechmocny a Tajemny,
Który jesteś w niebie,
Niech żaden nasz pocisk
I żaden wystrzał
Nie padnie daremny
W okrutnej potrzebie .

Święty Boże,
O sprawiedliwą bijemy się rzecz:
O naszą wolną wolę,
O nasze ziemie i morze,
O matki krzyż na czole -
Pobłogosław nasz miecz .

O polskie kości na Wawelu,
O cmentarze ojcowskie,
Na których znak twój świeci,
O lata przeszłe i przyszłe,
O nasze góry, o Wisłę,
O nasze żony i dzieci,
O dolę daleką i bliską,
O prawa ludzkie i boskie,
O wszystko .

Święty Boże,
Święty Boże,
Święty a Nieśmiertelny,
Pobłogosław odważnym i dzielnym,
Błogosław naszej wojnie,
Błogosław naszym wojskom
I naszemu męstwu .
Usłysz nasze wołanie,
Który jesteś z nami
Wszechmogący Panie,
Daj nam zwycięstwo .

Cyprian Norwid

MOJA PIOSENKA

I.

Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów nieba . . . .
Tęskno mi, Panie . . .

II.

Do kraju tego, gdzie winą jest dużą
Popsować gniazdo na gruszy bocianie,
Bo wszystkim służą. . .
Tęskno mi, Panie . . .

III.

Do kraju tego, gdzie pierwsze ukłony
Są jak odwieczne Chrystusa wyznanie :
" Bądź pochwalony ".
Tęskno mi, Panie . . .

. . .

Władysław Bełza

OJCZYZNA

Ojczyzną moją, o bracia mili!
To piosnka, którą skowronek kwili,
To nad rzeczułką brzoza płacząca,
Uśmiech boleści i łza gorąca !
Ojczyzną moją - to ojców dzieje !
To prawda, która w nich promienieje,
To cuda, jakie Bóg przez nie święci,
Gdy w dzielnych mężów zbrojni dzieci !
Ojczyzną moją - te rozsypane,
Jakby gołąbki, strzechy słomiane !
Pastuszej dziatwy figle, zabawki,
I wdzięczne tony wiejskiej ligawki ,
Ojczyzną moją - ów pochylony
Ponad rozdrożem krzyżyk omszony -
Z temi szmatkami koszulki białej,
Od łez matczynych rozpromieniałej !
Ojczyzną moją - to bratnie groby,
Pełne wdowiego smętku, żałoby -
I te tak hojnie na plony cudu
Rozsiane kości mojego ludu !

Ojczyzny mojej, wielkiej, wspaniałej,
Zarówno szukam na polu chwały,
Jak i na szlaku mogił cmentarnych,
Od San-Domingo - do gwiazd polarnych.
Lecz ja nie wpadam nigdy w zwątpienie!
Jak chrześcijanin wierzę w zbawienie!
Wierzę, że naród, nim zmartwychwstanie,
Pierw wszystkich piekieł przejdzie otchłanie,
Pierw się po stokroć w ogniu przepali,
Aby podobien był z hartu - stali!
I póki jeszcze nam błękit nieba,
Póki do działu Bóg dał kęs chleba,
A na pociechę łzę i pacierze:
Któż mi Ojczyznę moją zabierze?
Kto się ośmieli wydrzeć mi z łona
Mych bohaterów wielkie imiona?
Kto ma wzrok taki orli, sokoli,
By wgłąb mi zajrzeć, co w piersiach boli?
I co tam serce żywi miłośnie
I jakie ziarno w polu tam rośnie?
Więc nie zginęłaś, Ojczyzno moja!
Ty nam, wygnańcom, świecisz jak zbroja.
A gdy blask nowej rozstrzeli zorzy,
Bóg nam tę zbroję na pierś położy.

Ignacy Krasicki

HYMN DO MIŁOŚCI OJCZYZNY

Święta miłości kochanej Ojczyzny!
Czują cię tylko umysły poczciwe;
Dla ciebie zjadłe smakują trucizny,
Dla ciebie więzy, pęta niezelżywe;
Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
Gnieździsz w umyśle rozkoszy prawdziwe,
Byle cię można wspomóc, byle wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać!

Stanisław Noyszewski

OJCZYŹNIE

Za to, że byłaś męczennicą wieczną
I żeś przeżyła ukrzyżowań troje, -
Miłością wielką, miłością słoneczną
Umiłowałem Twoje krwawe znoje . . .
Za to, że jesteś nieśmiertelną z ducha,
Choć Cię niewoli pokalano pleśnią, -
Duch mój, jak harfy, Twego głosu słucha,
Bo mi Twe słowa najcudniejszą pieśnią . . .

Za to, że nigdy nie upadłaś w męce
I że żyć będziesz przeciw wszelkiej woli,-
Stopy Twe święte całuję w podzięce,
Że jestem dzieckiem Twojej gorzkiej doli . . .
- -
- -
Jeślibym Bogu rozwarł serca wnętrze,
Aby Mu chwały wygrać pieśń eolską, -
Czyliżbym znalazł w Nim modlitwy świętsze
I wymowniejsze nad Twe Imię-Polsko?!. . .

Ferdynand Kuraś

MODLITWA CHŁOPA POLSKIEGO

Do Ciebie,Matko, w niebieskiej wyżynie,
Zanosim prośby błagalnemi słowy :
Racz naszej polskiej, znękanej krainie
Skruszyć okowy .
Za winy przodków zbyt już długie lata
Krwawe wróg z nami urządza igrzyska,
Od fałszywego znosim przytem świata
Urągowiska .
O, Matko!Matko!Czyliż nasza wina
Tak bardzo wielka przed obliczem Pana,
Że dotąd nasza znękana kraina
W mocy tyrana ?
Czyż krew jej dzieci, wieki przelewana,
Nigdy już, nigdy nie przestanie płynąć ?
O, Matko nasza ! Matko ukochana !
Nie daj nam zginąć !
Twój na Golgocie Syn Boży męczony,
Ojcu się Swemu gorzko z krzyża żalił :
By ten cierpieniem kielich przepełniony
Odeń oddalił .
I naród polski łaski Twojej wzywa,
Abyś raczyła męki jego skrócić :
Ojczyźnie naszej, Matko litościwa,
Wolność racz wrócić !

Stanisław Konarski

SPRAWIEDLIWOŚCI NIE CHCĘ

Sprawiedliwości nie chcę; nikt mi nic nie winien:
Uczyniłem, co byłem uczynić powinien .
Czyż słusznie o nagrodę taki się odzywa,
Który tylko powinność swoją wykonywa ?
Niemasz zasług: te, co my zowiemy zasługi,
Są tylko ku ojczyźnie wypłacone długi .
Ojczyzna nic nam nie jest winna;ona pani,
My jej więźnie, jej słudzy, jej obowiązani .

Co jesteśmy, co z przodków mamy, każdy przyzna,
Wszystko po Bogu jedna dola nam ojczyzna.
Jej więc wolno krwi, ozdób, fortun naszych zażyć,
My powinniśmy dla niej wszystko z życiem ważyć ,
Nie, żebyśmy się od niej dopominać nowych
Wdzięczności lub dzięk mieli lub nagród jakowych .

Kazimierz Wierzyński

BARBAKAN WARSZAWSKI

Fragmenty

. . . Jedno nam ocalało przestrogą okrutną,
że wolność jest w tym kraju więcej niż tragiczna,
że bić się o nią trzeba, jak żołnierz o Kutno,
gdzie krwią spłynęła każda wierzba okoliczna,
jak o Lwów, jak o Modlin, jak o każde miasto . . .
. . . Bo bił się żołnierz chrobry,padał chłop przy chłopie
/śród nas dziś o tym głucho i milczą w Europie/,
z bagnetem szedł po nocy, gdy spało żelastwo
i gdy czołgi czekały aż zrobi się jasno,
bagnetem szukał serca we wrażym mundurze,
w lasach płoszył je szturmem, kłuł przez serce w ziemię -
i tak się pchał do śmierci piechur po piechurze,
baterie tak wołały, tak dźwięczało strzemię. . .
. . . A zapytacie z czego wziąć siłę i wznosić
po niświadomo który raz poczęte dzieło,
czy śmierci nie za mało, katakumb nie dosyć,
gdy tyle ognia zgasło, tyle krwi spłynęło,
z czego ludzi budować, gdy okrutne cięcie
po twarzy i po dziejach przeszło znów jak skaza,
powiadam - jest jedno na wszystko zaklęcie
i jedna nieprzebyta jest przed nami kolej,
czy to kogo upaja, czy to kogo boli :
z żelaza muszą powstać Polacy, z żelaza !

Jan Kasprowicz

BÓG Z TOBĄ,POLSKI ŻOŁNIERZU

Bóg z toba, polski żołnierzu,
Bóg z twoja szlachetną bronią!
Ktoż błysnął ci stalą przed oczy,
Ktòż kazał ci sięgać po nią?
Nie przymus, co piętno niewoli
Na duszy ludzkiej wyciska,
Jeno ten dzień powstający,
Jeno te świtu ogniska .

I w silnych ją dzierżysz rękach,
Na losy z nią idziesz twarde,
Masz uwielbienie dla życia,
Dla śmierci żywisz pogardę.
    Idziesz z piosenką na ustach,
    Weselne czekają cię gody,
    Z swą Polską zawierasz dziś śluby,
    Ty polski żołnierzu młody !
Cóż może znaczyć dla ciebie
Że twe mogiły wciąż rosną?
Na warcie u bramy cmentarnej,
Duch z wieścią stoi radosną.
    Czekali na nią od wieków
    Twe dziady i ojce twoje,
    Dziś ty pragnienia ich spełniasz,
    Kościom ich niesiesz ukojenie.
W walce, co daje nam życie,
Nie splamisz swego oręża;
Brud czasem sukces odniesie,
Lecz tylko czystość zwycięża.
    Bóg z tobą polski żołnierzu,
    Bóg z twą szlachetną bronią!
    Szczęśliwy i szczęście niosący,
    Kto umiał dziś sięgnąć po nią. . .

Bronisława Ostrowska

A. B. C. POLAKA PIELGRZYMA

A ni nas skusi zagon żyzny
  Ani nas cudze słowo zmami:
  Bo my powrócim do Ojczyzny,
  By ostać w Polsce - Polakami .

B ędziem, jak one ptaki Boże,
  Tęskniące długo na wyraju,
  Ponad łez morze i krwi morze
  Wracać na gniazda swe - do Kraju .

C hoć był daleki szlak odlotu,
  Kędyśmy rzeszą szli tułaczą,
  Ale nie zmylim dróg powrotu,
  Bo je nam bratnie krzyże znaczą.

Ć mi nam się w oczach szlak wygnania
  Świeżemi groby i - dawnemi :
  Krzyżowe Stacje z polskiej ziemi
  Przez męki wiek - do Zmartwychwstania .

D ziedzino nasza praojcowa,
Piastowska chato, czarna rolo,
Niech się w nas pamięć twoja chowa,
Jako talizman przed złą dolą !

E cho twe w sercu niech nam gada
Świętą pamięcią dawnych czasów :
Szumami polskich zbóż i lasów,
Kiedy szeroki wiatr w nie wpada .

F ala tułactwa co nas niesie,
Nie zdoła rozbić naszej łodzi,
Bo widzim gwiazdę na bezkresie,
Która nas wiedzie wśród powodzi .

G wiazda, dla której nas nie straszą
Ni wir zdradliwy ni zawieja -
To święta miłość i nadzieja
I mocna wiara w Polskę naszą.

H asło - to powrót do Ojczyzny !
Hasło - to ciągła dla Niej praca !
Niech każdy skarbi zasiew żyzny
I z dobrym siewem w dom powraca .

I skierkę każdą, która płonie
Wśród polskich serc w złych dróg kolei,
W pieczołowite ujmiem dłonie,
By nie zagasła wśród zawiei .

J eślibym zaprzeć miał się Ciebie,
O polska ziemio, wiaro, mowo -
Zaprzyjże mnie się, Boże, w niebie,
I Mario, polskich serc Królowo !

K rew moich braci, krew ofiarna,
Którą im rzeką trza przelewać,
Użyźnia rolę pod te ziarna,
Które ja będę w brózdy wsiewać .

L eje się krew pod siewy moje,
A ja tej miałbym zrzec się roli ?
I moje własne krwawe znoje
Oddać pod żniwo cudzej doli ?

Ł aska mię szczęsna dziś zetknęła
Z nieznaną bracią wszechzaborów :
Wiem, że jednego pragniem dzieła -
Z różnego siewu - jednych zbiorów .

M ario, Panienko Częstochowska,
Ty, co masz twarz jak polska gleba,
Wróć nam Ojczyznę, Matko Boska,
Bo nam jej dziś jak tchu potrzeba .

N ie daj nam upaść od pokusy,
Co wpełza w lud niezgody żmiją:
Niechaj się wszystkie złe zakusy
O polskiej woli moc rozbiją.

O d tej najgorszej broń nas plamy,
Byśmy się mieli rozpaść w sobie
I tak rozsypać na odłamy,
Jak próchniejące ciało w grobie.

P rzecież wbrew doli, co uśmierca
I w czarny grób przemocą tłoczy,
Nam żywo, zgodnie biją serca !
We wspólną zorzę patrzą oczy !

R azem przetrwajmy ! Wszystkie stany !
Braterskich piersi żywym murem !
Aby był cały lud zbratany
Hymnu Wolności świętym chórem .

S zczęśliwsi my od tamtych braci,
Których już wezwał los do czynów
W ofierze Ablów i Kainów,
Którą - Ojczyzną niech im spłaci .

Ś lepotę z ócz gdy każdy zgarnie
I stanie, gotów do ofiary,
Tedy mu czyn nie zginie marnie,
Jeno rozpłonie w święte żary.

T ak nam dopomóż, Jezu Chryste,
Jako i my w godzinę naszą
Ofiarę ziścim pełną czaszą
Na Twe Królestwo wiekuiste .

U fajmy wszyscy, a te czyny,
Do których jutro nas powoła,
Rozbłysną mieczem archanioła,
We świt czekany - i jedyny !

WY księgi mojej czytelnicy !
Niechaj z was każdy moje słowa
W głąb swego serca tajnie schowa
I czasem wspomni wśród tęsknicy .

Juliusz Słowacki

MIECZ SERCA

Kto pałasz kocha i Ojczyznę kocha,
Choćby się palił dla niej przez dwa wieki,
I gdzieś jak żóraw odleciał daleki,
I gdzieś przez lat sto więdniał od rozpaczy,
To jak swą szablę i swój kraj zobaczy,
To jak usłyszy, że krzyczą" do broni " : -
Przed Panem Bogiem się tylko ukłoni,
A potem ludziom odpowie na hasło,
Że miecz nie ściemniał i serce nie zgasło .

K.Hubert Rostworowski

NAPRZÓD

Gdy z lewej wróg i z prawej wróg,
nie starczy okrzyk: źle jest !
Trzeba nie szczędzić rąk i nóg ,
Nie pytać jak kto będzie mógł
ogniowy przyjąć chrzest !
Gorąco ? Ha ! w upalne dni
najprędzej łan dojrzewa !
W słońcu, jak szabla, rzeka lśni,
jak pancerz, kora drzewnych pni,
jak srebrny pocisk - mewa .
Na ramię broń, na piersi krzyż
i naprzód w imię Boże !
Wolę narodu mieczem pisz;
a gdyby zawiódł młot i spiż
niech Ducha wróg nie zmoże !
Bo Duch, to hutnistrz, kowal, tkacz,
czeladnik przy warsztacie.
Póki on żyje, w przyszłość patrz,
póki on żyje, w ogień skacz,
a nie zgorzejesz bracie .
Zgorzeje tylko zewłok, łach,
uszyty z żył i skóry.
Zgorzeje tylko głupi strach,
że w końcu trzeba - " och " i " ach "
cielesne zdjąć mundury .
A trzeba ! Trudno ! Taki los.
Na froncie, czy w komorze,
tak samo zjeży ci się włos,
tak samo w gardle zamrze głos,
Więc naprzód w imię Boże !

Lucjan Rydel

PRZEKLEŃSTWO

Przekleństwo łzom, które się próżno leją,
Gdy burza wre dokoła
I huczy grom,
Gdy trzeba trwać z odwagą i nadzieją
I nie uginać czoła -
Przekleństwo łzom !

Przekleństwo snom, które się próżno marzą,
Gdy spłonął dach nad głową
I runął dom,
Gdy trzeba wstać i ze spokojną twarzą
Budować gmach na nowo -
Przekleństwo snom !

Przeklęta jest - po trzykroć jest przeklęta
Ta małoduszność blada
Co znosi srom
I sama lot własnego ducha pęta
I w trwodze więzy wkłada
Swym łzom i snom .

Maria Konopnicka

AVE PATRIA !

Ojczyzno moja, bądź błogosławiona
I błogosławion owoc twego ducha !
Oto w błękity wyciągam ramiona,
Gdzie Bóg mnie słucha . . .
Majowe słońce promieni się w niebie
O Polsko moja, błogosławię Ciebie !

Nie, iżeś kłosem pola nie okryła,
Skowronki moje żywiąca za morzem
Nie, iżeś , ziemio, chlebamі rodziła
Szumiała zbożem ;
Ale iż duch twój rośnie mi w tym chlebie,
Ojczyzno moja, błogosławię ciebie !

Nie, iżeś orły chowała mi białe,
Gniazda mojego prastare obrońce;
Lecz, że te orły za wolność i chwałę
Latały w słońcu
I nie zniżyły lotu, aż w błękity
Ostatnie powiał, jak sztandar przebity ;

Nie, iżeś miecze dała mi i zbroje
I jasnym hełmem nakryła mi głowę
I między ludy wiodłaś hufce moje
Błyskawicowe ;
Lecz żem miecz dźwigał w wolności potrzebie
Ojczyzno moja, błogosławię Ciebie .

Nie za to ziemio iżem, rosnąc w siły
Rozparł ramiona pomiędzy dwa morza,
Lecz, że nad moje wzejść musi mogiły
Zmartwychwstań zorza . . .
Za to, żeś posiew narodów wolności
Siała na polach z praojców mych kości !. . .

Jan Kasprowicz

DZIEŃ PRZEDŻNIWNY

W dzień przedżniwny, kiedy słońce
Przypieka nad łanem
Spaceruje stary Panbóg
Po polu owsianem
Spaceruje z gołą głową
W koszuli rozpiętej
Przygląda się, jakie będą
Tegoroczne sprzęty
Czy mu zorać, czy mu obsiać
Dobrze się udało,
Czy wart sławy, jakiej Panbóg
Posiada niemało ?
Zrywa kłosy i rozciera
Na szerokiej dłoni
Popod słońce patrzy, dmucha,
Ziarnka nie roztrwoni
Przyszedł w pole Zakrętowy
Krzyczy rozsierdzony,
" Jakże można tak marnować
Moje krwawe plony ! "
" Jakie twoje ?! - To są moje ! "
Stary Panbóg rzecze,
" Ja to zorał, ja to obsiał,
Wiedz to, marny człecze !
A jak ci się nie podoba,
Weźmy się za bary,
Zobaczymy, kto ma rację:
Ty, czy Panbóg stary "
Pochwycili się za bary -
Dolo nieszczęśliwa !
Boże łowy : Zakrętowy
Padł, nim przyszły żniwa

Takie to są losy człecze,
Tak to życie płynie:
Padł jak wzdęty skot na rośnej
Tłustej koniczynie .
Stary Panbóg triumfuje :
" Mówiłem ci, bratku,
Że te sprzęty będą zawsze
Moje na ostatku " .
Bierze kłosy i rozciera
Na szerokiej dłoni
Popod słońce patrzy, dmucha,
Ziarnka nie roztrwoni .

Maria Konopnicka

PIEŚŃ O DOMU

Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co w letnią noc, wśród srebrnej mgły,
Szumem swych lip wtórzy twym snom,
A ciszą swą koi twe łzy ?
Kochasz ty dom, ten stary dach
Co prawi baśń o dawnych dniach
Omszałych wrót rodzinny próg
Co wita cię z cierniowych dróg ?
Kochasz ty dom, rzeźwiącą woń
Skoszonych traw i płowych zbóż,
Wilgotnych olch i dzikich róż,
Co głogom kwiat wplatają w skroń ?
Kochasz ty dom, ten ciemny bór,
Co szumów swych potężny śpiew
I duchów jęk i wichrów chór
Przelewa w twą kipiącą krew ?
Kochasz ty dom, rodzinny dom
Co wpośród burz w zwątpienia dnie
Gdy w duszę ci uderzy grom
Wspomnieniem swem ocalą cię ?
O, jeśli kochasz, jeśli chcesz
Żyś pod tym dachem, chleb jeść zbóż
Sercem ojczystych progów strzeż,
Serce w ojczystych ścianach złóż ! . . .

Józef Mączka

MATULI MOJEJ

A kiedy przyjdzie zbożny czas,
że zmilkną już armaty,-
może powrócim obaj wraz
do progów Twojej chaty . . .
Jako z rodzinnych ongiś niw
wracalim w czas spokojny,
powiadać dzieje kłośnych żniw,
gdy dzień się kończył znojny !
I radość z nami wejdzie w próg ,
i zmilknie łez niedola -
jeśli pozwoli dobry Bóg,
że wrócim razem z pola . . .
I kiedy przyjdzie zbożny czas,
że zmilkną już armaty -
może choć jeden wróci z nas
do progów Twojej chaty . . .
Nie przyjdzie - rzecze - brat ze żniw
całować Twoje dłonie . . .
powalił ci go sen wśród niw -
na zżętym hen zagonie . . .
W dalekim polu brat śpi mój ,
w skrwawionej legł koszuli . . .
i medalionik - i list Twój
do piersi zimnej tuli .
Lecz kiedy przyjdzie zbożny czas,
że zcichną armat grzmoty -
a w dom nie wróci żaden z nas,
w dożynek dzień on złoty -
O, Matko, ucisz łzy i ból ,
a pomyśl w onej chwili :
zapracowali się wśród pól,
toż słodko będą śnili .
Bo skoro snem ich zmorzył trud -
na krwawej śpiących grzędzie ,
Twojego serca jasny cud
przez wieki śnić się będzie ! . . .

Wiktor Prus

DO PRZYJACIÓŁ ROZPROSZONYCH PO ŚWIECIE

To nic moi drodzy, że nas dziś rozdziela
Szmat kraju, granice, kolczaste zasieki,
Po krwawym tygodniu nadejdzie niedziela,
Znużone czuwaniem opadną powieki .
Przez ziemię, wodę, powietrze i ogień,
Prości jak drzewa, jak drzewa milczący,
Po pracy pójdziem pokłonić się Bogu,
A potem gdzie legniem pod dębem szumiącym .

Legniem, pogwarzym o sprawach przebytych,
Kułak spocony podłożym pod głowę
I zaśniem /jak mówią - snem sprawiedliwych /,
Andrzej, Antoni, ja, Jerzy i Roman .
PAN, w czas przechadzki uśpionych obaczy,
Uśmiechnie się, kozik wyjmie z za pazuchy,
Niezdarny krzyżyk z dębiny ugładzi,
I wetknie go w ziemię: niechta spoczną druhy.

Kazimiera Iłłakowiczówna

CZY PAMIĘTACIE ?

Białą brzozę nad błotnistą drogą,
nędzne sosny, stojące szeregiem;
co się zimą tak zgięły pod śniegiem,
że choć wiosna, podnieść się nie mogą,
czarną wodę kałuży przy chacie
czy pamiętacie ?
A dziedziniec cały brukowany?
A kościelne postarzałe ściany ?
A ten cmentarz, całej wioski krewny ?
Śpiew żebraków dokuczliwy, rzewny
popod murem, wiosną, przy odpuście . . .
A jak okiem sięgnąć wzdłuż - stragany
i sukmany, sukmany, sukmany ! . . .
A dziewczyny - każda w kraśnej chuście,
każda rosła, a harda, a śliczna -
-taka już uroda okoliczna -
każda trochę z góry patrzy na cię . . .
Czy pamiętacie ?
Jak to było kiedyś na jarmarku :
Od Adama wziął Kuba po karku,
Jasiek Maćka potłukł na otręby,
Stach Walkowi powybijał zęby .
Wszystko się skończyło w jednej chwili,
niewiadomo o co się pobili,
niewiadomo, skąd się wzięła zgoda.
Ot, zwyczajnie młodość - krew nie woda !
Tak bywało nieraz, miły bracie,
czy pamiętacie ?

U nas, wyjdziesz na drogę o świcie,
a już mały ptak zbudził się w życie,
już jaskółka pod strzechą szczebiota ;
koń w kosmate spętany postronki,
podniósł głowę i patrzy we wrota ;
skrzypnął żóraw, zachlupała woda . . .
A na niebie pogoda, pogoda,
a pod niebem skowronki, skowronki !

Chaty małe - maleńkie okienka :
tu i owdzie w progu, na dziedzińcu
błyśnie jasna główka, w słońcu płowa
i dziecinna jaskrawa sukienka
to się rzuci w oczy, to znów schowa.
Pył kłębami wstaje na gościńcu,
bzy u krzyża kwitną ponad drogą.
Jak tu cicho, pokornie, ubogo :
Podupadły płot wokół się ściele ;
a jabłonek w sadzie tak niewiele ,
kwiatów kilka przed chatą się świeci,
strzecha-stara, zaraz się rozleci ,
a stodoły dach - łata przy łacie . . .
Czy pamiętacie ?
Tu - tak obco. Człek się człeka boi,
nikt się do nas szczerze nie roześmieje.
Czy my zbóje ? oszusty? złodzieje !
Ach, tam u nas, wszyscy dobrzy, swoi,
nawet żebrak pod kościołem brzydki . . .
Tu nas biorą, jak w sądzie, na spytki ,
Każdy wielki, każdy grzmi, każe,
Każdy od nas chciałby wiedzieć lepiej !
A my sami, jak te krety - ślepi !

A. R.

SERCE MATCZYNE

Jedno jest serce, wiedz, jedno, jedyne,
co dzieli twe łzy, twe smutki, radości . . .
Jedno jest serce, to - serce matczyne,
pełne dobroci i pełne miłości .
Wraz z tobą śmieje się, wraz z tobą płacze,
śpieszy z pomocą w najmniejszej potrzebie,
wszystko zrozumie i wszystko przebaczy,
walczy, pracuje i bije dla ciebie .
Ciepłem ogrzeje cię swym jak ognisko . . .
Kiedy łza w oczach zakręci się słona,
Jedno jest pewne na świecie schronisko:
serce matczyne, matczyne ramiona .
Jedna jest tylko na świecie pieszczota
ciepła, słoneczna, pachnąca, jak łąka,
jedna w świat pójdzie za tobą tęsknota
i jedna pamięć , co przetrwa rozłąkę.
W niebezpieczeństwach, wśród walki, wśród bitwy,
w troskach, chorobach i niepokoju
słowa najświętszej matczynej modlitwy
będą dla ciebie puklerzem i zbroją.
I nawet wtedy, gdy smutek jest obok,
wiedz, że przeminie; od wszelkich złych spotkań
krzyż cię uchroni, co kreśli nad tobą
ręka matczyna, tak dobra i słodka .
Jest tylko jedna istota, pamiętaj,
która ci krew swą odda do ostatka,
jedno jest słowo tak wielkie, tak święte,
jakie jedyne na świecie, to - Matka !

Kazimierz Tetmajer

TĘSKNICA

Widzisz ? Idą dziewczyny w to majowe rano
z kościoła, w krasnych chustkach, w koralów czerwieni :
idą, włos się im, płowy jak len, w słońcu mieni,
i cieszą słońce twarzą jasną i rumianą.

Idą długim szeregiem przez miedzę żytnianą:
wszystko się w koło złoci, świeci i promieni;
jaskółki zawisają na nieba przestrzeni
i obryzgują piersi białą rzeczną pianą.

Tam, u nas, tak w niedzielę, w majowy poranek
idą dziewki z kościoła, z kwiatów wianki plotą,
ze stokrotek barwistych, z polnych macierzanek -

zda się, Bóg w jasnym niebie twarz pokaże złotą;
i taka mi się marzy polska okolica
i na sercu mi kładzie ciężką dłoń Tęsknica . . .

Jan Kasprowicz

Z CHAŁUPY

IV.

Biją dzwony . . . trza święcić niedzielę,
Trzeba na mszę, uczcić przykaz boży . . .
I niebieską sukmanę nałoży,
Za kapelusz zatknie ruty ziele .
    Biją dzwony . . . chrzciny czy wesele.
    Dni krzyżowe ! . . . i serce się trwoży :
    Grady . . . susze . . . łza i krew się mnoży,
    Gdzież obrona, jeśli nie w kościele .
I tłum korny padnie na kolana :
" Od powietrza, głodu, ognia, wojny
Chroń nas, Ojcze ! daj nam czas spokojny -
    Czas bez troski nadmęskiej i trudu " . . .
    Ach ! jak fala płynie pieśń rozlana -
    Biedny ludu ! święty, polski ludu !

VII.

" Śpiewaj, Kasiu ! " . . . i mgłą się powleką
Dwie źrenice, te żywe dwie wróżki.
I " Kaj wiodą cię, Jasiu, te dróżki ?
Na wojenkę, na wojnę daleką! "

Albo: " Ciągną żurawie nad rzeką,
W rzece pierze Jagusia pieluszki,
Zimna woda oblewa jej nóżki,
A po liczku łzy cieką, oj cieką" . . .
I piosenka jak płynie, tak płynie,
Aż się oczy załzawią dziewczynie,
Aż na piersi opadnie jej głowa .
A babusia zasypia spokojna
I coś szepce: " Ej!wojna, ta wojna !
Ej ! ta woda, ta woda lodowa ! "

Antoni Słonimski

PRZYPOMNIENIE

Czasami na ulicy lub w paryskim metrze
Twarz zobaczysz jakgdyby znajomą z widzenia,
Lub wieczorem rozpoznasz w migotliwych cieniach
Drzewo kiedyś w Warszawie szumiące na wietrze .
Jakiś dom, róg ulicy, albo huk motorów
szarpnie sercem bolesnym,bliskim przypomnieniem
i gdy wrócisz do domu, już tego wieczoru
mówić będziesz niechętnie, słuchać z roztargnieniem.
I przyjdzie znów dzień obcy, chłodny i zawiły
Za plecami ziejąca, ciemna głucha pustka.
Zostanie po tej nocy od łez mokra chustka,
i jeszcze mniej nadziei i jeszcze mniej siły .

Kazimierz Wierzyński

ROZMOWA Z PRZYJEZDNYM

Szukam cię w nieznanych, utrudzonych oczach
szukam cię w nieznanych poszarzałych twarzach
ziemio jałowcowa na połogich zboczach,
zamyślona sennie na leśnych cmentarzach .
Ziemio brzóz pochyłych, buków z gładkiej kory,
tkliwej oziminy w polu młodocianym,
wszystkich świąt i dzwonów, dzwonów na nieszpory,
w łąkach po kolana i pachnąca sianem .
Szukam wierzby, co w nocy, rozpadłe na próchno,
świecą starą klechdą przez blade wspomnienie;
wiatrów które jęczą szumów, które głuchną,
uroków rzuconych na twoje przestrzenie .
Za tym śladem idę, z oczu zgasłych czytam
jak dzisiaj w ciemności, kiedy wszystko znikło,
żyjesz po piwnicach - i staję i pytam
co z twych okien widać zasłoniętych dyktą.

Wzdłuż zwalonych murów sunę ręką drżącą,
szczerby twe poznaję i murów ostatki,
dotykam cię niewidnej, myśli mi się mącą,
jakbym rozpoznawał rysy mojej matki .

Ach, więcej mi już nie wiej jałowcem po zboczach,
ani ciszą leśną, ani smutkiem twarzy,
ziemio umęczona żywcem w naszych oczach -
jak nam je oderwać od twoich cmentarzy . . .

Karol Jacek Malewski

TYM, CO JUŻ NIE POTRAFIĄ UMIERAĆ

Nie śmiejcie nawet klęknąć na starej mogile,
Jeśli w niej choćby jedna kość pałaszem cięta .
Wy, co serce szargacie w brudnym życia pyle,
Coście duszę zakuli w samolubne pęta ,
Z fałszem w mózgu, z obłudą na skalanej wardze,
Z lękiem ludzkiej niedoli i ofiarnej męki ;
Nie łączcie waszych głosów w cichej grobów skardze,
Wy, co czuć nie umiecie ran karzącej ręki.
O grobach wielkich ojców niechaj karły dzieci
Lepiej pamięć zatracą, jeśli nie umieli
Wskrzesić w rodnej nadziei kart wielkich stuleci,
Wypisanych drzazgami skrwawionych piszczeli.
Lecz czołem, czołem bijcie u stóp relikwjarzy,
Owych niskich mogiłek na kresach Ojczyzny;
Jeno ich tknąć pamięci niechaj się nie waży
Ten, co w sercu nie nosił lub nie nosi blizny.
Wy, którzy w lęku tylko czynicie znak święty -
Tam, gdzie wasi ojcowie oddawali życie,
Nie śmiejcie deptać mogił, bo w nich świat zamknięty,
Dla którego umierać już nie potraficie .

Artur Oppman /Or-Ot/.

POŻEGNANIE

Bądź zdrów, o luby kraju mój !
Rodzinna moja ziemio,
Gdziem ujrzał pierwszy światła blask,
Gdzie prochy ojców drzemią!

Bądź zdrów, o luby kraju mój,
Żegnać się z tobą trzeba:
Z twych drogich progów idę w dal,
Pod obce idę nieba .

Drzewa i kwiaty, żegnam was !
Żegnam cię, moja rzeko:
Niechaj twój znany, słodki szmer
Dobiega tam daleko !

Ptaki ! urocza wasza pieśń
Wieczorną snów godziną
Będzie mi znowu w sercu brzmieć,
I z oczu łzy popłyną.

Już nie zaszumi ciemny las,
Gdy nim mój koń przelata,
Lecz pamięć pójdzie ze mną wraz,
Choćby na krańce świata .

I będzie chmurne moje dni
Wyzłacać wspomnień smugą . .
Bądź zdrów, o luby kraju mój,
Na długo, ach, na długo !

M.T. Jaroszewicz

WIERZĘ

Z pól bezkresnych Sybiru, z wyspy mgieł i słoty,
Stamtąd, gdzie świeże krzyże wznoszą się przy drodze,
Z gór Helwecji śnieżystych, z Egiptu spiekoty,
Zewsząd, gdzie Biały Orzeł trzepotał w pożodze -

Ślą do Ciebie marzenia, krwią serdeczną wrzące,
Co się rozstać musieli z praojców spuścizną,
Wszystkie myśli, pragnienia, modlitwy gorące,
Wszystkie sny i nadzieje - do Ciebie, Ojczyzno !
Spisz w nas, we wszystkich sercach, Ty, coś nie zginęła,
Stąd nikt nam Cię nie wydrze, tego nie odbierze,
Czego przemoc, katusze, niewola nie wzięła . . .
Słowo Ciałem się stanie . . Boże Wielki - wierzę!

J.A. Gałuszka

PRZYSIĘGA

Przysięgę czynim przed niebem i światem,
klnąc się na braci krzyż mogilny świeży,
zbryzgany jeszcze ciepłej krwi szkarłatem:
że ojców naszych piastowskich rubieży
nikt nam nie wydrze ni zdradą ni siłą
dopóki polskie serce będzie biło !

Nagrobne krzyże u granic stawiamy,
gdyby nas żywych zabrakło na straży;
gdyż żyw nie wnijdzie w zagród naszych bramy,
ktoby plwał w Znicze najświętszych ołtarzy,-
bo pod piastowskich chat niskie poddasze
droga przez trupy i przez prochy nasze !
Przeto się klniemy na żywego Boga
i na Twe imię ojców naszych Ziemio :
że staniem śmierci brygadą u proga,
z braćmi, co w świeżych dziś mogiłach drzemią-
i że na szańce u granic kolumny
rzucim praojców, korony i trumny !

Jan Lechoń

PIŁSUDSKI

Czarna Rachel w czerwonym idzie szalu drżąca,
I gałęzie jedliny idąca potrąca.
Nikogo nie chce budzić swej sukni szelestem,
I idzie w przód, jak senna, z rąk tragicznym gestem,
I wzrokiem, błędnym wzrokiem gasi mgłeł welony.
I świt się robi naraz i staje zlękniony.
Pobladłe Robespierry; straszni, cisi, czarni
Wychodząc z hukiem, drzwiami trzasnęli kawiarni.
Na rogach ulic piszą straszną rekę krwawą,
Uśmiechają się dziwnie i giną na prawo.
Tylko słychać nóg tupot, po ulicy pustej,
Szept cichy, trup jakiś z zbielałymi usty ..
I gdzieś kończy muzyka jakiś bal spóźniony.
Pod lila abażurem mrugają lampiony . . .
I mazur, biały mazur w ogłupiałej sali,
Dziś, dziś , wieś zaciszna, i sznury korali.
Roztańczyła się sala tęgim nóg tupotem.
Hołubce o podłogę biją, walą grzmotem . . .
A panny białe, niebieskie, różowe,
Przelotnie a zalotnie przechylają głowę
I mówią czarnym frakom; przyjdźcież do nas jutro . . .
I podają im usta, za podane futro .
A kiedy, świt różowy przez żaluzje wnika,
Dla siebie, nie dla gości gra jeszcze muzyka.
Menuetem się cichym wiolonczela żali,
I białe margrabinie spływają z oddali,
Na liliowych oparach spływają bez słowa,
I panier rozłożyła markiza liliowa.
Kawaler podszedł blady; pani tańczyć każe . . .
I tańczą, sprzączki, haftki, koronki, plumages .

A w klarnet, flet i skrzypce w ukłony margrabin,
Czerwona, rozwichrzona wpada nuta: Skriabin.
Drze ciszę dysonansem, wali w okiennice,
Muzykę wyprowadza, przed dom, na ulicę,
Na place rozkrzyczane w potępieńcze ryki,
I rzuca w twarz akordem, zgłodniałe okrzyki,
Obalił je na ziemię, i kopie z rozpaczą,
Otworzyć wszystkie okna niech ludzie zobaczą...
A ulicami morze głów urasta,
I czujesz, że rozpękną się ulice miasta,
O Bogu się jak groźba położą przed tronem,
I krzykną- wielką ciszą- lub głosów milionem ...
A teraz tylko czasem kobieta zapłacze ...
Aż nagle na katedrze zagrali trębacze.
Z razu z cicha marjackim śpiewają kurantem,
A później, później bielą, później amarantem,
I dławią się wzruszeniem i płakać nie mogą,
I nie chrypią, ale sypią w tłum radosną trwogą.
A ranek ? Mroźny ranek sypie w oczy świtem.
A konie ? Konie walą o ziemię kopytem.
Konnica ma rabaty pełne galanterji.
Lansjery-bohatery. Czołem kawalerji.
Hej kwiaty na armaty, żołnierzom do dłoni.
Katedra oszalała, ze wszystkich sił dzwoni,
Księża idą z katedry, w czerwieni i w złocie.
Białe kwiaty padają pod stopy piechocie ...
Szeregi za szeregiem. Standary. Sztandary .
A On mówić nie może, mundur na nim szary ...

Kazimierz Wierzyński

POGRZEB J. PIŁSUDSKIEGO

Aż nadszedł dzień, gdy oddać trzeba nawet zwłoki,
Więc wzięli je, ponieśli na plac, gdzie dowodził,
Śród szabel i śród hełmów, w tej trumnie wysokiej,
Drogę, przy której mieszkał i którędy chodził.
Przeszły pułki, chorągwie do ziemi schylały,
Wzdłuż śmierci szły okrutną paradą zastępy.
I marszem tym sunęły z nicości do chwały,
A działa biły w serce i darły je w strzępy.
Aż drgnął i ruszył wolno. Gasł w oczach nam długo,
Zarastał się, zabliźniał, zacierał w przestrzeni,
I tę wiosnę zarzucił plamistą szarugą
I zostaliśmy sami na mrok potłuczeni.
A On toczył się w światłach, z ogniami przy boku,
I ziemi się przyglądał jak przedtem swej armii,
Ziemia wyszła naprzeciw, stanęła w natłoku,
Czekała aż ją rozpacz do syta nakarmi.
Wtedy, na ścianie nocy, dłoń śmiercią złamana
Zaświatową tu Jego wpisała obecność :
Kulą ognia trafiony padł kraj na kolana
I w naród namacalna zwaliła się wieczność .

Kazimiera Iłłakowiczówna

W DNIU SERCA

Wiodły go obie Ojczyzny
gościńcem wśród brzóz tych samych . . . .
Każda do niego się przyzna,
bo był bez plamy .
        Biły w nim tych ziem tętna
        doskonalej niż w każdym z nas, zgodniej
        - polska krew zaborcza, namiętna,
        i litewska, płynąca łagodniej.
Jakich jeszcze trzeba dowodów,
jakich ślubów i jakich pieczęci,
gdy w nim wolny duch dwu narodów
jeszcze raz Unię święci !
        O pomyślcie, nim zamkniecie księgę,
        zanim pamięć stanie się przywiędła,
        jaka czułość , sroższa od przysięgi,
        z jednym i z drugim go sprzęgła .
Bo i cóż może więcej człowiek,
niż wcielić się w kształt Woli Bożej
i objawić się narodowi
i potem - zgorzeć !
        A nie stlił się w rozdarciu, w rozterce
        - spłonął w wierze, w upartej miłości.
        Zostawił Polsce ciało i kości
        A Litwie - serce .
O, jaka może być większa dbałość
i jaka może być czulsza tkliwość
niż zostawić Wawelowi żołnierskie ciało,
a Wilnu - serce szczęśliwe !

Józef Mączka

X X
X

Starym ojców naszych szlakiem
Przez krew idziem ku wolności,
Z dawną pieśnią, z dawnym znakiem,
My - żołnierze sercem prości,
Silni wiarą i nadzieją,
Że tam kędyś świty dnieją!

Zawołały ku nam zdala
Starych haseł złote dzwony,
Zaszumiała kłosów fala.
Wiatr z dalekiej powiał strony :
I na złotym grał na rogu,
Pieśń o sławie i o wrogu !
Zamarzyły się nam czyny
Spod Grochowa, Ostrołęki.
Krwawych ojców - krwawe syny.
Zapragnęlim świeżej męki !
W przełomowej dziejów chwili,
Którą w snach my wymodlili ! -
Starych ojców naszych szlakiem
Przez krew idziem w jutra wschody,
Z dawną pieśnią, z dawnym znakiem,
Na śmiertelne idziem gody,
By z krwi naszej życie wzięła
ta - co jeszcze nie zginęła !...

Edward Słoński

O MÓJ ROZMARYNIE

O, mój rozmarynie, o mój ty zielony,
w mroku pod okienkiem zarżał konik wrony,
Jakiś cień w księżycu w nocy się wyłonił
pode drzwiami ułan szabelką zadzwonił.
O, mój rozmarynie, ułan pode drzwiami
zadzwonił szabelką, brzęknął ostrogami ...
- Otwórz gospodarzu, do izby zaprowadź ,
w kącie u komina pozwól przenocować .
Cztery doby z rzędu nie skłoniłem głowy,
wrony koń mój w polu pogubił podkowy ...
- Jakże nam otworzyć tobie, miły bracie,
gdy ja sama jedna w tej bielonej chacie.
Ojca mi po nocy gdzieś uprowadzili,
bratu sznur konopny na szyję włożyli.
A drugiego brata, co się ukryć zdołał,
ktosik od Krakowa po swojsku zawołał.
Odtąd sama jedna, mój miły żołnierzu,
siedzę czekająca w tym białym alkierzu.
Siedzę czekająca co wieczór i rana,
rychło - li rozmaryn zakwitnie pod ścianą.
Otwórz mi dziewczyno, otwórz drzwi najszerzej,
pokłon ci od brata wiozę z Białowieży
i w ułańskiej kurtce głęboko schowany
list, niewprawną ręką na siodle pisany.
O, mój romaarynie z pod bielonej ściany,
Ułan list mi przywiózł na siodle pisany .

Jan Rostworowski

SZKOŁA STRZELCA

Poszli na łąkę. Leżą sznurkiem.
Każdy przed sobą ma podpórkę.
PODPORKA, zwykłej ziemi szufla
Z trawą. Wiadoma rzecz. KAMUFLAŻ.
Z boku, jak mówi srogi nakaz
Krzak, albo coś w rodzaju krzaka
Po STANOWISKA obu stronach :
Rzecz ta nazywa się ZASŁONA .
Z przodu golizna, pole szczere,
Aby mieć wgląd daleko w TEREN.
Wojsko ugoru szmat zamienia
W pole OSTRZAŁU i WIDZENIA .
I SKRYTE DOJŚCIE. Oto wszystko
Co mieć powinno STANOWISKO .
Motyl przy każdym kuca w trawach.
Sprawdza. Wiadoma rzecz. POSTAWA :
" Nogi rozłożyć . Nie za wiele.
Prawa na równej linii z celem.
Pięty przy ziemi, bo inaczej
Wróg niezawodnie je zobaczy.
Łokcie oparte. Ręka lewa
Palcami wzdłuż okładki z drzewa.
Od spodu. Prawa palców zwijkiem
Mocno oplata się o szyjkę.
Jej wskazujący palec złóżcie.
W poprzek kabłąka, nie na spuście.
Kolbę w strzelecki dołek złóż,
Bo odrzut po oddaniu strzału
Może obojczyk złamać . No i
Nie wiercić się, nie niepokoić ,
Bo nieprzyjaciel - kończy Motyl -
Człowiek. Ma tyle siły, co ty,
I także może kulę dostać " .
Motyl wstał. Przerwa. " Wszystko powstać ! "
Zapalić wolno. A sam polazł
Pod mały murek, na skraj pola
I siadł. " Coś wiosna niedaleko -
Myślał.- Słoneczko fest przypieko.
Kiedy tyz oni zaczną orać ?
Coś mi się widzi że już pora " .
Zza horyzontu się wyłonił
Pług zaprzężony w czwórkę koni.
Lemiesz pod słońce zamigotał.
" Styremi jeździ. Fajn robota " .
A tamten stanął. Splunął w dłonie,
Nastawił, szturchnął lejcem konie,
I zaczął w SKIBY kłaść pomału
Pole WIDZENIA i OSTRZAŁU .

Andrzej Chciuk

LIST DO MATKI .

Gdybym nie wrócił, Matusiu moja,
gdybym poprostu już nie wrócił do Was
- to wtedy odnajdź w łzach i niepokojach
ostatnie Twoje słowa
Matusiu moja, gdybym już nie wrócił
gdybym na zawsze gdzieś poprostu - został-
za wszelką cenę serce swe ucisz :
wszak gdy się kocha nie można się rozstać
Zamiast się poddać wieści i żałobie
zwróć się ku żyjacym -
i powiedz im i powiedz sobie,
że jeszcze wejdzie na niebie słońce
Zwróć się ku reszcie z naszej gromadki
do swoich dzieci i do ich dzieci,
żeby nie brakło im domu i matki,
żeby miał kto wyjść ich troskom naprzeciw
Nie wolno będzie przy stole napomknąć
o wolnym miejscu - i płakać - Matusiu
/ szczęściem się dzielić jak ostatnią kromką,
ale nieszczęście w sobie trzeba zdusić .../
Nie wolno będzie przed nikim się przyznać,
że serce boli, że rozpacz Się dławi,
bo w życie trzeba wrosnąć i w Ojczyznę,
trzeba pracować, ciułać i się bawić -
Wiesz, ale za to wypłaczemy bole
nasze, gdy przyjdę do ciebie we śnie -
i ja Ci powiem jak-em w walce poległ,
a Ty co słychać : i w domu i w mieście
Wyznamy sobie wszystko co nas męczy,
może nam ulży i da uśmiech w troski
twarzy zmęczonej i zjawie młodzieńczej
przy statuetce świetlnej Matki Boskiej
I Ty mi powiesz co nowego u Was
czy Brzdące grzeczne, czy Babcię kochają-
ja Ci zabronię twarz smutkiem zasnuwać ,
musisz spokojna już być rano wstając ...
Wstaniesz jak dawniej i z pogodną twarzą
pójdziesz do dzieci - tyle pracy w domu -
wszystkich uśmiechem naokoło darząc
i nic się nie żaląc nikomu
.... Gdybym nie wrócił Matusiu do Was
o to Cię tylko tym wierszem proszę:
przypomnij sobie Twe ostatnie słowa
i nigdy nie żałuj, żem wtedy poszedł ...

Kazimierz Tetmajer

DZWONY.

Część pierwsza

Na Anioł Pański biją dzwony,
niech będzie Maria pozdrowiona,
niech będzie Chrystus pozdrowiony . . .
Na Anioł Pański biją dzwony,
w niebiosach kędyś głos ich kona . . .
W wieczornym mroku, we mgle szarej,
idzie przez łąki i moczary,
po trzęsawiskach i rozłogach,
po zapomnianych dawno drogach,
zaduma polna, Osmętnica . . .
Idzie po polach, smutek sieje,
jako szron biały do księżyca . . .
Na wód topiele i rozchwieje,
na omroczone, śpiące gaje,
cień, zasępienie od niej wieje,
włóczą się za nią żal, tęsknica . . .
Hen, na cmentarzu ciemnym staje,
na grób dziewczyny młodej siada,
w świat się od grobu patrzy blada . . .
Na Anioł Pański biją dzwony,
niech będzie Maria pozdrowiona,
niech będzie Chrystus pozdrowiony . . .
Na Anioł Pański biją dzwony ,
w niebiosach kędyś głos ich kona . . .
Na wodę ciche cienie schodzą,
tumany się po wydmach wodzą,
a rzeka szemrze, płynie w mrokach,
płynie i płynie coraz dalej . . .
a coś w niej wzdycha, coś zawodzi,
coś się w niej skarży, coś tak żali . . .
Płynie i płynie, aż gdzieś ginie,
traci się w górach i w obłokach,
i już nie wraca nigdy fala,
co taka smutna stąd odchodzi . . .
przepada kędyś w mórz głębinie
i już nie wraca nigdy z dala . . .
Na Anioł Pański biją dzwony,
niech będzie Maria pozdrowiona,
niech będzie Chrystus pozdrowiony . . .
Na Anioł Pański biją dzwony,
w niebiosach kędyś głos ich kona . . .
Szare się dymy wolno wleką
nad ciemne dachy, kryte słomą -
wleką się, snują gdzieś daleko,
zawisną chwilę nieruchomo,
i giną w pustym gdzieś przestworzu . . .

Może za rzeczną płynąć falą,
polecą kędyś aż ku morzu ...
a mrok się rozpościerać dalą
i coraz szerzej idzie, szerzej,
i coraz cięższy, gęstszy leży,
zatopił lasy, zalał góry,
pochłonął ziemię do rubieży,
na niebie oparł się ponury ...
Na Anioł Pański biją dzwony,
niech będzie Maria pozdrowiona,
niech będzie Chrystus pozdrowiony ...
Na Anioł Pański biją dzwony,
w niebiosach kędyś głos ich kona ...
Idzie samotna dusza polem,
idzie ze swoim złem i bolem,
po zbożnym łanie i po lesie,
wszędy zło swoje, swój ból niesie,
i swoją dolę klnie tułaczą,
i swoje losy klnie straszliwe,
z ogromną skargą i rozpaczą
przez zasępioną idzie niwę...
Idzie,jak widmo potępione,
gwiżdże koło niej wiatr i tańczy -
w którą się kolwiek zwróci stronę,
wszędzie gościniec jej wygnańczy - -
nigdzie tu miejsca nie ma dla niej,
nie ma spoczynku, ni przystani ...
Idzie przez pola umęczona,
łamiąc nad głową swe ramiona ...
Na Anioł Pański biją dzwony,
niech będzie Maria pozdrowiona,
niech będzie Chrystus pozdrowiony ...

Seweryn Goszczyński

WYJŚCIE Z OJCZYZNY

Wysoko pod niebem żórawie leciały,
Wysoko leciały, a lecąc śpiewały,
Polami, lasami wojacy szli w tłumach,
Bez pieśni, bez granic w milczących szli dumach .
Ich dumy posępne, ich lica w kurzawie,
- " Dokąd, wojacy ?-pytają żórawie;
Wasz pochód jak pogrzeb, choć bronią błyskacie,
Choć broń wam przygrywa, wy w oczach łzy macie ."
-" Choć broń nam przygrywa, nam śpiewać niesporo,
Bo wrogi dziś jeszcze, dziś ją nam zabiorą.
My z dłońmi gołymi pójdziemy w świat dalej
I chl ba u obcych będziemy żebrali
Gorzkiego, drogiego - i droższej Ojczyzny
Będziemy żebrali na sławę i blizny .

Żórawie, co w nasze lecicie krainy,
Zalećcie po drodze do naszej rodziny.
Na skrzydła, na szybkie, żołnierskie łzy weźcie
I matkom i żonom i siostrom je nieście:
Niech matki wymodlą, wypłaczą niech żony,
By Bóg nam dał rychło powrócić w te strony.
Napoi was Wisła, krwią naszą opita,
Nakarmi was rola, trupami okryta,
Bo my tu nieprędko pić i jeść będziemy!
Nieprędko, niewszyscy my tutaj wrócimy . . .
Hej, ptaki - do Polski, a my - w świat daleki,
Ażeby ją zrobić szczęśliwą na wieki!"

Adam Asnyk

NAD GŁĘBIAMI

Póki w narodzie myśl swobody żyje,
Wola i godność i męstwo człowiecze,
Póki sam w ręce nie odda się czyje
I praw się swoich do życia nie zrzecze,
To ani łańcuch, co mu ściska szyję,
Ani utkwione w jego piersiach miecze,
Ani go przemoc żadna nie zabije,
I w noc dziejowej hańby nie zawlecze.
Zginąć on może z własnej tylko ręki,
Gdy nim owładnie rozpacz senna, głucha,
Co mu spoczynek wskaże w grobie miękki,
I to zwątpienie, co szepce do ucha:
Że jednem tylko lekarstwem na męki
Jest dobrowolne samobójstwo ducha.

---:::---

Taką, jak byłaś, nie wstaniesz z mogiły!
Nie wrócisz na świat w dawnej swojej krasie;
Musisz porzucić kształt przeszłości zgniły,
Na którym teraz robactwo się pasie.
Musisz zatracić niejeden rys miły,
I w dawniejszym uwielbiany czasie . . .
Lecz nową postać wziąć i nowe siły
I nowych wieków oręż mieć w zapasie.
Grób się nie odda światu widmem bladem,
Z mogilnej pleśni i zgnilizny plamą,
Do wnętrza śmierci przesiąkniętą jadem . . .
Lecz przystrojona w królewski dyadem,
Musisz do życia wkroczyć życia bramą:
Musisz być inną, choć będziesz tą samą

Kornel Ujejski

CHORAŁ

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej,
Do Ciebie, Panie, bije ten głos;
Skarga to straszna, jak to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos.
My już bez skargi nie znamy śpiewu,
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń,
Wiecznie jak pomnik Twojego gniewu,
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń.
Ileż to razy Tyś nas nie smagał,
A my nie zmyci ze świeżych ran,
Znowu wołamy: " On się przebłagał,
Bo On nasz Ojciec, bo On nasz Pan ! "
I znów powstajem w ufności szczerszi,
A za Twą wolą zgniata nas wróg,
I śmiech nam rzuca, jak głaz na piersi :
" A gdzież ten Ojciec, a gdzież ten Bóg ! "
I patrzym w niebo, czy z jego szczytu
Sto słońc nie spadnie wrogom na znak ...
Cicho i cicho pośród błękitu,
Jak dawniej buja swobodny ptak.
Otóż w zwątpienia strasznej rozterce,
Nim naszą wiarę ocucim znów,
Bluźnią Ci usta, choć płacze serce,
Sądź nas po sercu, nie według słów !
O Panie, Panie ! ze zgrozą świata !
Okropne dzieje przyniósł nam czas :
Syn zabił matkę, brat zabił brata,
Mnóstwo Kainów jest pośród nas.
Ależ, o Panie, oni niewinni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz,
Inni szatani byli tam czynni ;
O ! rękę karaj nie ślepy miecz !
Patrz ! my w nieszczęściu zawsze jednacy:
Na Twoje łono, do Twoich gniazd,
Modlitwą płyniem jak senni ptacy,
Co lecą spocząć wśród własnych gniazd.
Osłoń nas, osłoń ojcowską dłonią,
Daj nam widzenie przyszłych Twych łask ;
Niech kwiat męczeństwa uśpi nas wonią,
Niech nas męczeństwa otoczy blask !
I z archaniołem Twoim na czele
Pójdziemy potem na wielki bój,
I na drgającym szatana ciele
Zatkniemy sztandar zwycięski Twój !
Dla błędnych braci otworzym serca,
Winę ich zmyje wolności chrzest ;
Wtenczas usłyszy podły bluźnierca
Naszą odpowiedź : " Bóg był i jest ! "

Jan Kasprowicz

Z KSIĘGI UBOGICH

XI.

Przestałem się wadzić z Bogiem -
Serdeczne to były zwady :
Zrodziła je ludzka niedola ,
Na którą niema już rady .
Tliło w mej piersi zarzewie,
Materiał skier tak bogaty,
Że jeno dąć w palenisko,
A płomień ogarnie światy .
Wiedziały o tem potęgi,
Co gdzieś po norach drzemią,
Albo z bezczelną jawnością
Jak mgły się włóczą nad ziemią.
Wiedziały-ci o tem moce,
Które złośliwość popędza,
By szły powiększać nędzę
Tam, gdzie największa jest nędza .
Wiedziały-ci o tem zastępy,
Które czyhają z za węgła,
Lub w okna patrzą z szyderstwem,
Czy zbrodnia się nie wylęgła ?
Wiedziały, że jeno się zbliżyć
Ku popiołowi mej kuźni,
A serce od razu wybuchnie,
Zuchwale zaklnie, zabluźni.
Że swym bluźnierstwom i klątwom
Czynu wyciśnie znamię,
Płonące żądzą odziany,
Przewrotu, co berło Mu złamie .
I dzisiaj nic żal mi tego,
Najmniejszej nie czuję skruchy,
Bom-ci nie żaden służalec,
Na własne serce głuchy.
Bo w sporze o szczęście świata
Swawolność mi była daleka,
A tylkom korzystał z prawa
Wojującego człowieka.
Jeno że dzisiaj to widzę,
W patrzeniu dosyć już biegły,
Czego w zamęcie walki
Źrenice me nie dostrzegły .
Nie ruszał-ci On naprzeciw
W rynsztunku wspaniałym dziwie,
A tylko na tronie Swym siedząc,
Uśmiechał się pobłażliwie . . . .

I dziś ja sam uśmiechnięty,
Gdy krzyczą: " W żelazo się okuj ! "
Jak ongi miecz niosłem walczącym,
Tak dzisiaj niosę im spokój .
Lecz już nie wadząc się z Bogiem,
Mam jeszcze cichą nadzieję,
Że na dnie mojego spokoju
Żar świętej wojny tleje .

Kazimierz Laskowski

NA PRZYŻBIE

Pluń w pysk !
Tym, co ci powiedzą,
Że jedno-ć , jako się zwiesz,
Nad jakąś rodził się miedzą...
Że tam ojczyzna, gdzie jesz !
Że ojców groby i kości
To zgasły na zawsze błysk ...
Wyznawcom takiej przyszłości
Pluń w pysk !
Powiadam: Pluń w pysk !
Tym - dla których siłą
To tylko, co dzisiaj, co było :
Próchno zwietrzałe i myt ...
Tym, co w obszarach ludzkości
Nie widzą płowych swych rżysk,
Grabarzom własnej przeszłości
Pluń w pysk !
Powiadam : Pluń w pysk !
Tym - co cię pouczą,
Że niczem pamięć i krew !
Że twoją schedą prawnuczą
Mieć wszędzie uśmiech i śpiew !
Że ludy, narody, czy państwa
To jeden w wszechświecie błysk ...
Tym apostołom zaprzaństwa
Pluń w pysk !
Powiadam: Pluń w pysk !

Julian Tuwim

LEKCJA

Ucz się dziecko polskiej mowy.
To przed domem - to są groby;
Małe groby, wielki cmentarz,
Taki jest twój elementarz.
Ustawiły się w szeregu
Czarne krzyże w brudnym śniegu
Na Warszawie mrok żałoby
Ucz się pięknej, polskiej mowy.
Pod zwaloną kamienicą,
Leży upiór z upiorzycą,
Wyją żółte upiorzęta . . .
Zapamiętasz ? Zapamiętam !
Nocą, gniewnie przez sen krzyczysz,
Straszne ptaki w niebie liczysz,
Rano - w ziemi rozoranej
Szukasz piąstki oderwanej.
Ucz się mogił, gruzów ucz się,
Z upiorami siądź przy uczcie.
W świat potężny, w świat plugawy.
Pieśń warszawskich dzieci zawyj.

Adolf Sowiński

PTAK ZŁEJ NOWINY

Kobiety świetne barwą /sierpień kończył żniwa /
na placu przed śpichrzami, w których plon spoczywa,
zasiadły tego zmierzchu cięte z ciosu ławy
i szeptem rozmawiały o potędze jawy,
stworzonej z wojen, bóstw i pracy przez tyrana.
Niebo, czerwień i rzeka, z gajem olch zbratana,
przez sienie wrosłych w skały domostw przeglądały,
a myśl o złem płoszyły pluskaniem sandały
na stopach dzieci, które biegły do kąpieli.
Mężczyzn w mieście nie było. Odkąd znak ujrzeli
i dali Jemu wiarę, choć stąpał za trzodą,
że czyny dla szczęśliwych są ledwie przygodą:
oręż stał się ich pługiem, śmierć - mieniem i tronem.

Zdrój wzdął się, gdy ku niemu w stadzie kóz, pędzonem
przez starca, zabeczały najmłodsze koźlęta,
a przestrzeń cała miętą i zmrokiem przejęta
szemrała, gdy z szuwaru nad olchy porzecza
wytrysnął ptak i lżej niż nocny połysk miecza
błysnąwszy, spadł za chwilę w szuwar ciągle gwarny,
lecz każdy zdążył poznać barwę piór : był czarny .

Maria Pawlikowska

O ZACHODZIE

Wieczorny wiatr doświadcza siłę pajęczyny,
Bielejącej w rozwidleniu drzewa ...
W polu, mgła jeszcze cieńszą rozsnuła się webą,
I z oddali, do gniazda cichy bocian zwiewa,
Linia tak płynna
Jakby kto smyczkiem zwolna przeciągnął przez niebo .

Jan Lechoń

SEJM

Gdy do sali wszedł sejmowej z wielkim animuszem,
Gwałt uczynił pan Zagłoba biały swy kontuszem.
Za pas słucki rękę włożył, srebrną na deliję,
Drzwi otwarły się z hałasem : " Łuna, Łuna bije " .
Powciskani w ław szeregi zerwą się posłowie
I spojrzeli na się wzajem w krzyżach czując mrowie,
Gdy tymczasem On, wylotów odrzucając, stąpa,
Aż zadrżała, zaskrzypiała polska chata skąpa .
Poszedł cichy szmer po frakach, poszedł po żakietach,
Rozglądają się biskupi strojni, w fijoletach,
Elektryczność w żyrandolach zaświeciła jasno,
Pan Zagłoba, niby w tańcu, drogą idzie własną.
Pomarańcze po doniczkach poruszyły liście
Przed tym słońcem nadchodzącem, skrzącem się srebrzyście
Oniemieli dziennikarze w swej presowej loży;
Nikt nie wiedział, że On przyjdzie i że kontusz włoży.
Rusza warta wojsk, mająca straż przy majestacie,
Bo się boją, że On zechce zabrać głos w debacie ,
Że coś powie, co obrazi sal sejmowych ściany;
Ustępują z drogi wszyscy: myślą, że pijany.
Upił-że się, upił miodem, upił miodnem złotem,
Całą wychlał dziś piwnicę, spał przez chwilę potem.
Rankiem swatnych kazał wołać, w tabakierę trzasnął,
" Na sejm jadę, na królewski, kontusz dajcie." wrzasnął.
Czeka czwórka zaprzężona przed bielonym dworem,
Dwór przeżegnał pan Zagłoba zacnych ojców wzorem.
Bat zaświstał, kurz się podniósł, zaskrzypiały koła:
Czwórka pędzi, wicher gędzi, śmieją mu się sioła.
Zasępionych zastał w sali, zagadanych górnie ,
Wieńce kokot na galerjach, posłów na koturnie,
Budżetowej gwar dyskusji, szelest enuncjacji.
" Racja " izba zawołała . " Niema " krzyknął " racji ".
Potracili głowy wszyscy, veto słysząc w sali,
Jeszcze jeden krok postąpił: wprost do tronu wali .
Pobielały posłom wargi, poszedł chrzęst po straży,
Zerwał król się na swym tronie, twarz mu ogień żarzy .

Wziął pod ramię go Zagłoba, dał tabaki niucha
I coś szepce, mruga okiem - cały sejm go słucha

Co to ? co to ? Śmiech zatrząsnął miłościwym panem;
Coś powiedział kanclerzowi z licem roześmianem,
Coś powiedział senatowi kanclerz jak w sekrecie,
Gruchnął gromem śmiech biskupów strojnych w fijolecie.
Usłyszeli go posłowie. Stanów zniknął przedział:
Śmiechem jurnym się zbratali nad tem co powiedział :
Staropolska zwykła fraszka, sprośnym, tłustym witzem,
Powiedzianym roześmianem i pijanem licem.
Tynk obleciał na suficie: śmiech o szyby bije,
Z ław się zerwał sejm i krzyknął : " Polska niechaj żyje!"

Aż za oknem podskoczyły u pojazdów koła,
I coś pędzi i coś gędzi, w głos się śmieją sioła.

Jarosław Iwaszkiewicz

KARETA POCZTOWA

Zda mi się w tej karecie gniotą się krynoliny.
Prowincja bałagulska. Stara Ukraino. Mojaż
Ty poetycko ziemio. Pod okiem mamy wojaż
Rozpocznie wnet Hersylka przy boku Eufrozyny.
Wciśnięte w berdyczowskich sznurówek cud-fiszbiny
Wyprostowane siedzą młodziutkie dwie osoby,
Zdziwienie mają w oczach, " naczosy " à la Niobé .
Turecki szal i kołnierz Maryji-Antoniny .
Napróżno pan Ignacy w nowiutkim boliwarze
Przyniósł ogromny bukiet czerwonych zinij w darze.
Kto z mamą swą wyjeżdża do wód, do Bardyjowa,
Ten serce swe gołębie dla lowelasów chowa.
A serce to tak bije córeczkom oraz matce
Że zapomniały w stancji Fifi-kanarka w klatce .

Maria Pawlikowska

RUINY

Pod trzonem zamku, człowieczego dzieła,
Murowanego ciała,
Które przyroda zmasakrowała
Ostro, skaliście, straszliwie,
Stoją wędrowcy
W milczącym podziwie . . .
Oto mur, modre okno, oto baszta zwalona :
Tak piękne, jak Natura, Bo to już Ona .

Maria Pawlikowska

EPITAFIUM ZAKOCHANEJ

Obłoczona światu i jawie,
Ziemskim okryta całunem,
Leżała kiedyś
Krzyżem na trawie,
Rozpamiętując pocałunek ...

Jan Lechoń

SPOTKANIE

Dzisiaj nocą samotną, spędzoną bezsennie,
Po promieniach księżyca; jakiemś dziwnem tchnieniem ...
Sam nie wiem, jak się nagle ocknąłem w Rawennie
I z dawno utęsknionem spotkałem zwidzeniem.
Przez otwarte ktoś okno grał cicho na flecie,
I wiatr lekki woń przywiał duszącą, upojną-
Jak w mistycznym w nią szedłem wplatany bukiecie ,
Pod nieba wyiskrzoną kopułę dostojną.
" Będziecie wysłuchani tęskniący, więc proście " .
Jak przez Boga zaklęty przymknąłem powieki -
I tylkom jakiś dziwny posłyszał szum rzeki,
A później, później Danta ujrzałem na moście.
" Tyżeś to, Ty mój mistrzu. Dlaczego tak blady,
I czemu taki dziwny niepokój cię żarzy ?
Przychodzę Cię ubłagać o sekret Twej twarzy .
Nic nie wiem. Zabłądziłem. I proszę Twej rady " .
On to rzekł, czy rzekł księżyc, czy woda to rzekła,
Padłem, głowę ukrywszy rękami obiema :
" Niema nieba ni ziemi, otchłani ni piekła,
Jest tylko Beatrycze. I właśnie jej niema . "

Jarosław Iwaszkiewicz

NOC W POLU

Jadą, jadą. Konie tupocą. Nocą jadą.
Bliżej, dalej. Jaśni panowie. Chłopy droga.
Gdzieże wezmą - moją niebogę, gdzie schowają?
Jarem jadą. Białym gościńcem. Czarna rola.
Wołam, wołam. Oni wołają. Nic nie słychać .
Konie wrone. Konie, koniki. Nie chcą prychać .
Wozy stare. Osie lipowe. Aj, mój Boże,
Któż was teraz, moi panowie, zgonić może .

Jan Lechoń

GNIEW

Ty masz różne miłości, ja tylko otchłanie,
W które coraz mnie głębiej Twa nieczułość strąca,
A jednak Tyś jest światłość, tym wzrokiem świecąca;
Gdy Cię kochać przestanę - co się ze mną stanie ?
Złe myśli w mojem sercu, jak zgłodniała lwica,
Jak pod wzrokiem pogromcy, cichną pod Twym wzrokiem.
O, wstępuj w moje serce kochaniem głębokiem,
W dzień - jak słońce palące, w noc - jak blask księżyca
Mówisz, że gniew mam w oczach - Bo po nocy błądzę,
I darmo wzrok mój światła w ciemnościach wygląda,
Bo Tyś jest razem piekło, gdzie rodzą się żądze,
I niebo, w którem miłość niczego nie żąda . . .

Andrzej Chciuk

PRZYJAZD DO NOHANT

Hej, stangret z bicza strzelił i zatrzymał powóz
i z radosnym uśmiechem zapukał w okienko -
. . . e, to już [illegible] aleja, a tam dalej znowu
pochylony drogowskaz z tą spróchniałą ręką . . .
Nad traktem sochaczewskim noc przypadła gwiezdna,
srebro pełni tka wierzby i ciszę na polach
- a w uszach jeszcze gwar jest Paryża i Drezna
a w sercu tkliwa radość : Żelazowa Wola . . .
A trakt ten od Châteauroux topole obsiadły
i wietrzna noc zawisła nad ciemnym zajazdem -
melodia rośnie w sercu, jeszcze nie odgadła
gdzie wierzbowe fujarki, a gdzie tamte gwiazdy
. . . Więc lokaj już poskoczył, by drzwiczki otworzyć
/a stopnie tak niepewnie szuka modny bucik/
I poznały Cię gwiazdy: mój Boże, mój Boże
i już wierzbom podaję, że Fryderyk wrócił . . .
W młodość wbiec którymś scherzem, krzyknąć coś fornalom
i wskoczyć do czeladnej na zbytki dziewczynom -
księżycem oświetlony czeka stary salon
a cienie po podłodze pełzną pod pianino
Wysoki cień na niebie to nie polski modrzew
a gazon i winograd . . . - poco myśleć, poco ?
Ręka czoło obtarła, wsparła się na biodrze
a wątłe płuca dyszą, męcząc się tą nocą
Cóż - że ręka jej weźmie gościnnie pod ramię
cóż - że serce jej bije tak blisko, tak blisko
cóż - że to wszystko szczere, że tu nic nie kłamie . . .
- słuchaj co szumią wierzby :... to jeszcze nie wszystko...

I ręka tak kurczowo na danie się wsparła
jak tyle razy przedtem w salonach Paryża -
... a jakiś zapomniany gdzieś tłucze się wariant
jak dzwonek ... Jaki dzwonek ?- Warszawski dyliżans...
Nad traktem od Warszawy przypadła noc gwiezdna
rozpłakały się wierzby chłopięcym nokturnem -
w sercu cichnie melodia, o, lepiej jej nie znać
w nocy topól palczastych i w wietrznej i w chmurnej ...
- W popielatym tużurku pan już przestał marzyć ,
więc wytarł blade czoło, damie rękę podał -
Oczy służby się palą jak światła lichtarzy -
trzeba dumnie wejść razem po kamiennych schodach
Cylinder z gracją oddał - i w hallu przystanął :
trzeba umieć pochwalić i nieco się zdziwić -
Cóż oczy wyczytają, chciwe plotek, w panu
co tak piękny - i Chopin - i jest nieszczęśliwy ?
Cóż zrozumieją więcej, że to pani miłość ?
Wakacje ? Że etranżer w francuskim nazwisku ?
Serce zatrzepotało. Cisza. Znów zabiło .
Maria. Nutki w sztambuchu. I Polska - i wszystko
Nad chmurną, wietrzną nocą ta cała noc przypadnie
i na klawisze z wspomnień rzuci drżące dłonie,
by wygrać to co leży gdzieś w sercu, gdzieś na dnie
i jak żagiew rozpalić i jak sztandar ponieść ...
... Więc lokaj w lot poskoczył, by salę otworzyć
/a stopni tak niepewnie szuka modny bucik /
Poznały Fryderyka tamte wierzby, Boże,
I cieszą się napróżno, bo on już nie wróci ...

A. Słonimski

MICKIEWICZ

Cóżby się z wami stało, nierozumne drzewa?
Tartakby was pochłonął i pociął na deski,
I tyleby was było. Lecz w ziemi litewskiej
Razem z wami żył człowiek, który o was śpiewał .
Po zaściankach na Litwie różni Mickiewicze
Żyliby zwykłą pracą przykładnych Polaków .
Cóżby nas obchodziły te Tuchanowicze,
Któżby pamiętał i tę córki Wereszczaków ?
Po zaułkach wileńskich bracia filomaci
Przeminęliby nikłym, niepowrotnym cieniem,
Dzisiaj szukamy imion i serc tych postaci,
Które w historii On podmalował wzruszeniem.
Krzyk obłąkanej żony uszy mu rozdzierał,
I nie przestało krwawić przez złe, długie lata
Serce, które miłości naprzestrzał otwierał,
Serce, które jak gąbka piło gorycz świata .

Rozpinał swe ramiona nad ziemią ojczystą,
Płonął i w groźne urastał modlitwy,
Albo tchnieniu tęsknoty przejrzyście i czysto
Cierpliwym piórem piękne krajobrazy Litwy.
Z miliona liter martwych, z książek rozmaitych,
Słów, co przez wargi szmerem płyną jednostajnym,
Nagle przy jego słowach, z pozoru zwyczajnych
Czemu me serce staje jak zegar rozbity ?
Chociaż poznałem ziemię, choć szukałem wszędzie,
I wędrówki dalekiej trud nie był daremny,
Przecież zawsze piękniejszy, zawsze droższy będzie
Tam na Litwie ukryty jakiś ogród ciemny.
Tyś mnie najpiękniejszemi przykuł łańcuchami,
Tyś, dla mnie słowo pierwsze, pierwszy człowiek Adam !
Tyżeś mnie wyrwał z ziemi, uskrzydlił słowami,
I dumny jestem z mowy, którą i ja władam.
Żem już umoczał dłonie w Twoich słów potoku,
W wielkiej czystej miłości, w czystej wielkiej mowie!
Błogosławią Cię dziś całe stuleczne mrowie,
Zbudzone ludy ziemi, wychodzące z mroku.
Ty, któryś w słowach krwiste tunele otwierał,
I któryś wrzącą lawę przesączał przez wargi,
Gdy Cię na nędzny barłóg rzuciła cholera,
Jakieś miał troski w oczach ? Jakie w sercu skargi ?
Żyłeś wśród wiecznej męki i kochałeś wiele,
I na mnie część miłości Twej pewnie spłynęła.
Wiem, komu oddać miłość, wszystkie ziemskie dzieła,
Wiem, że w szczęściu ludzkości wszystkie nasze cele,
Razem młodzi przyjaciele !
Więc młody przyjacielu, nim cię zapał raczy
Porwie do walki z światem, klęknij na tym grobie,
Wiedz, że On się z za grobu z twoją wiarą łączy,
Że On na łożu śmierci myślą był przy tobie.

Jan Lechoń

MOCHNACKI

Mochnacki jak trup blady siadł przy klawikordzie
I zwolna jął próbować akord po akordzie.
Już ściany pełnej sali w żółtym tona blasku,
A tam w kącie kirasjer w wyzłacanym kasku.
A tu bliżej woń perfum, dam strojnych sznury.
A wyżej na galerii - milcz serce - mundury !
Tylko jeden krok mały od sali go dzieli,
Krok jeden przez wgłębienie dla miejskiej kapeli .-
On wie, że okop hardy w tej przepaści rośnie,
Więc skrył się za okopem i zagra o wiośnie .

Rozpędził blade palce świergotem w wiolinie,
I maj smutny strumień z pod ręki mu płynie,
Raz wraz rosa po białej pryska klawiaturze,
I raz po raz w wiolinie kwitną polne róże,
Rosną. Większe, smutniejsze, pełniejsze czerwienią,
Coraz niżej i niżej, uschną, w bas się zmienią!
Nie. Równo, równo rosną w jakiś smutny taniec,
Rozdrganą klawiaturę przebłagał wygnaniec,
I nagle się rozpłakał po klawiszach sztajer,
Aż przeszedł szmer po sali, sali Biedermayer.
Głupio, sennie, bezmyślnie kręci się i kręci,
Jakieś myśli chce straszne wyrzucić z pamięci,
Do piersi jakąś białą przytulił pierś drżącą
I czuje tuż przy piersi nieznośne gorąco,
I tysiąc świateł w oczach, w czyjejś twarzy dołki,
I zapach ... białej sukni ubranej w fiołki.
Nagle złoty kirasjer poruszył się w kącie,
Sto myśli jak kanonier stanęło przy loncie,
Stu spojrzeń obcej sali przeszyły go miecze,
Wstyd idzie ku estradzie - czuje jak go piecze.
Więc do basu ucieka i tępo weń tłucze.
Po tym tańcu szalonym niech ręce przepłucze,
Z tych czerwonych, duszących róż otrząsa płatki,
Rozsypuje po sali tysiączne zagadki,
W sto znaków zapytania, sto szmerów niechęci.
Nie pyta. Już jest w basie. Już sam się wyświęci.
Raz, dwa, trzy, cztery - wali. Niechaj mu otworzą,
Niech wyjdą z chorągwią, wyjadą z Matką Bożą,
Niech mu końskie kopyta przelecą po twarzy,
I niechaj go postawią gdziekolwiek na straży ;
Na ulicy stać będzie z karabinem w dłoni ...
Słyszy sala: ktoś idzie, ostroga i dzwoni --
Ostrogą spiął melodię, a akompaniament
Szaleje, krzyczy w basie, rośnie w straszny zamęt -
Ku sali bagnetami już mierzy, już blisko -
I to jedno uparcie wybija nazwisko !!!
Wciąż czyste, w rozszalałe wplątuje się głosy
I wali, wali w basie murem Saragossy ,
Oszalałych Hiszpanów wyciem, darciem, jękiem,
I znów wraca ku górze załzawionym dźwiękiem -
W mazurze - nie - w mazurku idą wszystkie pary,
By całą klawiaturę owinąć w sztandary,
Zatrzymali się wszyscy w srebrzystych kontuszach,
A klawikord im ducha rozpłomienia w duszach,
I wzdłuż długich szeregów przewija pas lity,
Tysiąc głów podgolonych podnosi w błękity,
I wszystkie karabele jedną ujął dłonią,
I uderzył w instrument tą piekielną bronią,
Aż struna się ugięła, tam w górze płaczliwa,
I cisza jest w wiolinie. Cisza przeraźliwa .

Po martwej, głupiej strunie, po fijołków woni,
Po czyichś smutnych oczach, jakiejś białej dłoni,
Jakichś światłach po nocy i szeptach w komorze,
Po księżycu, po gwiazdach ! Mój Boże. Mój Boże !
Gdzieś się gubi i zwija przecierа pas lity,
Po księżycu, po gwiazdach, po Rzeczpospolitej.
Po sali idzie cisza przeraźliwa, blada,
I obok tęgich boszów w pierwszym rzędzi siada.
Wzrok wlepia martwy, ślepy w jakiś punkt na ścianie
I patrzy w Mochnackiego, kiedy grać przestanie .

- -

A on blady jak ściana, płącze, zrywa tony
I kolor z pod klawiszy wypruwa - czerwony,
Aż wreszcie wstał i z hukiem rzucił czarne wieko
I spojrzał taką straszną, otwartą powiekę,
Aż spazm ryknął, strach podły i z miejsc się porwali :
" Citoyens ! Uciekać ! Krew pachnie w tej sali !!! "

Jerzy Pietrkiewicz

PIATEK ŻAŁOBNY I POWSTAŃCZY

Na strudze czasu jest taka godzina,
która, zderzając się z brzegiem, wybija
i twarz kredową wywiesza na chmurze.
W niej szubienice rozhuśtane wyją,
I w niej się krztusi zatęchłe więzienie,
gdy krokiem czarnym udeptuje groby.
Do wawelskiego, śpiżowego dzwonu
trup przywiązany chudym snopem żyta
kołysząc się miarowo, ból wskazuje z wieży,
a naród bezimienny, gdy godzina zgrzyta,
oczy ku łzom podnosi i o trumnę pyta .
Na sarkofagach królewskich pieczęcie,
w giętkich salonach przekwitły kontusze,
Wieszcz na rozstajach drogowskazy świecąc
spostrzegł, że trupy święci, a nie dusze .
I nie zostało nic prócz barwy gestu,
pięścią o kratę, sztandarem o mur -
konfederatka, ostrogi w brzuch wiatru
modlitwa strzałów :
pierwszy, dziewiąty, dwunasty, trzydziesty -
z nich dym jak - bór .

Klęska na noszach, nadzieję opatruj
i brzozę zasadź w butwiejące ciało,
żeby krzyknął za sto lat przechodniom :
Kto krzyk usłyszy, dłoń umaże w ranie
i gniew podniesie, aż tryśnie powstanie.
Pod tarczą nieba, wśród szepcących mszy
przebiegną w łunach mistycznych przechodnie -
O imię pytaj: Kościuszko, Dąbrowski,
Traugutt, Chłopicki, Bartos, książe Józef.
Na karabinach czeremcha i bzy
i w słupy mroku zatknięte pochodnie,
przeloty sławy, a kraj od zdrad grząski,
płaty Sybiru drżą w bojowej chmurze.
Gdy naród wdowia opasze żałoba,
skazańcy mrozem zakuci - od łyków
pomrą jak w bitwie .
Ojczyzno, gwiazdy kołują nad tobą
w ślepiach puszczyków .
Już wiatr z rosyjska zaciąga na Litwie,
w łeb sobie strzela obłąkany piorun,
smutek nie z wierszy i nie z dna wieczoru
łka wśród gorzały,
gryzie łańcuchy -
Wschód zawiał Polską i zasypia biały,
zadymki tylko w pustkowiu, jak duchy .

Edward Słoński

PRZED WIOSNĄ

Otworzyliśmy swe bramy naścieżaj
i czekamy ciebie,wiosno, czekamy !
Wejdź od pola przez rogatki i bramy
wejdź i kwieciem nasze sady ośnieżaj !
Szum po nocach wezbranymi rzekami !
I co rano nas błękitem zalewaj
i co wieczór pieśń miłosną nam śpiewaj
w białych sadach, pod białymi drzewami .
Niech się przyśni nam południe spokojne,
miodny lipiec w białym dworze czy siole,
niech zastawszy puste miejsce przy stole,
nikt nie myśli, że ktoś poszedł na wojnę.
I niech salwy już umilkną armatnie
i trawami i kwiatami, o wiosno,
niech te groby bezimienne porosną,
w których leżą nasze wiary ostatnie !

Felicjan Faleński

MORITURI TE SALUTANT

Z okiem krwawą łzą zwilżonem,
Komu jeszcze łez zostało,
Idźmy wolność zdobyć zgonem,
Idźmy zgon nasz okryć chwałą!
    Wprzód nim kula pierś przewierci,
    Nim z żył krwi strumienie bryzną,
    Ci, co idą szukać śmierci,
    Pozdrawiają Cię, Ojczyzno !
My się śmierci nie ustraszym,
Bo nam tęskno za mogiłą;
Niech zginiemy, byle naszym
Dzieciom po nas lepiej było !
    Z naszych ciał i krwi topieli
    Będź im Polsko w wolność żyzną-
    Ci, co umrzeć zapragnęli,
    Pozdrawiają Cię, Ojczyzno !
Żegna matka, drży jej ręka,
Wyszła żona na rozdroże,
Choć im z żalu serce pęka:
- Idźcie - mówią- w Imię Boże !
    Pierzchnął płacz na wiatru fali,
    Wkrótce w uszach kule gwizdną,
    Ci, co wszystko pożegnali,
    Pozdrawiają Cię, Ojczyzno !
Łzami losów nie przemienim,
Ni nas rady zbawią czyje;
Człek ni w ziemię wrósł kamieniem,
Ni dla siebie tylko żyje.
    Bierzem z sobą rozpacz nadzy,
    By dać wolność krwi spuścizną,-
    Ci, co umrzeć chcą najprędzej,
    Pozdrawiają Cię, Ojczyzno !
Chodźmy! Im nas prędzej zgniot,
Tem pośpieszniej los zwyciężym;
Żegnaj wdowo i sieroto !
Bóg ci będzie ojcem, mężem.
    Choć nim wolność z grobu wstanie,
    Nam się stopy w grób poślizną-
    Ci, co wierzą w zmartwychwstanie,
    Pozdrawiają Cię, Ojczyzno !

Kornel Makuszyński

JAK PAN BÓG NA BITWĘ PATRZYŁ

Rzecze Pan Bóg co na złotym swoim siedzi tronie :
- Czy to lecą gdzie tabunem jakie straszne konie !
Czy z obroży się urwała burza wichrem wściekła !
Czy spod straży się wyrwały wszystkie diabły z piekła
Spojrzyj, na dół, Święty Piotrze, bo mi od tej jazdy !
Księżyc zadrżał i z błękitu wypadają gwiazdy !
Patrzy Pieter poprzez szpary w chmurach, jak w przetaku :
- To żołnierze polscy pędem idą do ataku !
Żadna burza ich nie dogna na ognistym koniu,
Śmierć daleko poza nimi szłapie gdzieś po błoniu,
W dłoniach błyskawice niosą, żar im w oczach lata ...
Dobrze, drodzy chłopcy moi ! Wal go, bij, psubrata !
- Nie przystoją- Pan Bóg rzecze - takie w niebie krzyki
I bez tego tam im radę dadzą żołnierzyki !
Ale trzeba Święty Pietrze, rozkaz wydać z góry :
Jeśli upał, niech im słońce wnet zakryją chmury,
Jeśli deszcz jest, to niech zaraz słońce im zaświeci,
By wygodę miały wszelką me najmilsze dzieci !
- Panie Boże miłosierny ! I fatygi szkoda !
Czy żar leci z niebios stropu, czy strugami woda,
Im to zawsze wszystko jedno, jak dawnymi laty,
Byle naprzód,- takie to już najmilsze wariaty !
Gdy potrzeba, w piekło nawet pójdą żar czerwony,
Diabłów spieką i przywloką wszystkich za ogony.
Pan Bóg na to: Niech mi chłopcy chowają się zdrowo,
I budują z całej mocy swą Ojczyznę nową.
Niechaj śmierć się w rowie prześpi do bitwy ostatka,
Aby w Polsce żadna siwa nie płakała matka .
- Panie Boże śmierć się zdala na swej szkapie wierci,
Więcej ona ich się boi, niżli oni śmierci.
Bo gdy kiedy nieproszona, zabłąka się w gości,
To jej tylko pośród śmiechu, porachują kości .
Święty Michał na niebieskie woła oficery :
Diabli to są nie żołnierze: same bohatery !

Józef Mączka

KIEDYŚ

Kiedyś ... po latach - gdy ścichną te fale,
które nas w wirów porwały odmęty,
kiedy opadnie huragan krwi wzdęty
i łzy obeschną, i zmilkną już żale -

Ze czcią ujmiecie pogięte pałasze
i zawiesicie na ścianach wysoko,
i łza serdeczna zabłyśnie wam w oku ...
gdy wam powiadać będą dzieje nasze ...
I będzie pełen znów każdy zakątek
polskich relikwij i polskich pamiątek.
I znowu ogniem zapłoną wam lice
w te narodowe żałosne rocznice
I w niebo pieśni popłynie orędzie -
kiedyś - po latach, gdy nas tu nie będzie ...

G.R.Z.

MOGIŁKA NA SKWERZE

/ z pisma w Kraju /

Nogą można potrącić tuż obok rynsztoka,
W biednych kwiatach i hełmu stalowym rynsztunku.
Krzywy napis : " Nieznany " . I z błota powłoka.
I słowa twardej chwały : " Padł na posterunku " .
Jemu to się należy najszczerszy z pacierzy,
Co, umierając, szeptał : " Warszawy nie damy " ...
Grób na skwerze ulicznym, krzyż z okiennej ramy -
Taka mała mogiłka, a w niej wielkość leży .

K.A. Niedźwiedzki

IDZIE ...

Krzyż z bierwion dwóch, związanych sznurkiem,
piasek zroszony krwią- darń świeża,
brzoza płacząca nad pagórkiem :
to grób - wieczysty dom żołnierza .
Rów,zawalony kamieniami -
i koń zabity w bliskich krzakach,
pług pracowity - brat kochany:
to schron - pośmiertny dom wieśniaka .
Chaty zburzone w bomb rozpryskach,
okryte sadzą- mgłą żałoby,
w żołdaków sprośnych pośmiewiskach :
to córek i to matek groby .
Ogródki, w których sennych fiołków
księżyc srebrzysty nie oświeci ,
i krzyż wycięty nożem - w kołku :
to ciche groby - domki dzieci .

Żużel wsi czarny, miast popioły,
łan co nie zdążył wydać płodu,
zbryzgany czarną krwią, jak smoła:
to żywy grób - zmarłych narodów .
Ziemia trybami czołgów zryta,
ścięta kulami do wnętrzności,
miłość bagnetem na krzyż wbita -
to cmentarz - wieczny schron ludzkości .
A nad cmentarzem tym straszliwym
grabarz potworny z twarzą kata
stoi i głosem woła mściwym :
pogrzeb narodów ... koniec świata !
A ponad katem - w gwiezdnych dymach
On, który Prawdy Wiecznej strzeże,
idzie ... I miecz ognisty trzyma :
Podnosi ... Mierzy ... Czy uderzy ? ...

Andrzej Chciuk

LITANIA

Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson
Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas
Święta Maryjo -
Idzie do Was litania ze szlaków i rejsów
ze stalagów jenieckich i z Domu w niewoli
gdzie wierzą i żyją
Zdrowaś Maryjo
To boli -
już czas
Ojcze z nieba Boże zmiłuj się nad nami
nad wątpiącymi
nad bluźniącymi
i wierzącymi -
nad Polakami
Zmiłuj się nad nami Synu
i Twa niewinna męka,
zmiłuj się
nie cudem i gromem,
ale możnością walki,
ale milionem karabinów
w krzepkich naszych rękach
co walki są takie łakome
przez morza i kontynenty
Zmiłuj się nad nami Duchu Święty
zmiłuj się Święta Trójco

Chryste
daj nam łaskę być Twoją ręką karzącą
daj nam odpłacić zbójcom,
co w dom nasz wtargnęli
z ogniem i mieczem
i w nierównym boju
zniszczyli koronę Twojej
Matki

Święta Maryjo z Jasnej Częstochowy
i z Ostrej Bramy
i z nabożeństw majowych -
- podnieś nasze głowy
i serca z upadku
i utul drogimi rękami

Módl się za nami
Matko
Królowo

Módl się za nami
przez nadzieję poległych
pomordowanych
i zbitych bombami

Módl się za nimi
Módl się za nami

Módl się za nami
przez wiarę zesłanych
zbiegłych
wygnanych
osieroconych
i tych co z bronią szli w obce strony.

Módl się za nimi
Módl się za nami
Módl się za Polską

Módl się za nami
przez miłość rozłączonych
tęskniących
i przez kochanie zginionych

Módl się za nimi
Módl się za nami
Módl się o nasze szczęścia
kwitnące
za każdym zosobna
i za wszystkimi
razem

Módl się za nami
Pocieszycielko kalek i rannych,
Uzdrowienie ludzi bez listów,
Gwiazdo zaranna powrotu
dla czekających
na zew

Módl się za nami
o wszystko
i o to
byśmy Polskę zobaczyli
własnymi oczami
byśmy ją budowali własnymi
rękami

Módl się za nami
gorąco

Módl się za nami, módl
o świętej walki cud
z wrogiem,
módl się o polskie niebo i słońce
dla naszych ócz
lub naszych mogił -
Baranku Boży przepuść nam Panie
iżeśmy nie byli godni
Baranku Boży wysłuchaj nas Panie
iżeśmy dziś zemsty głodni
Baranku Boży zmiłuj się nad nami,
i daj nam Twój ordynans
do walki z wrogami
z zachodu i wschodu
W imię Ojca i Syna
i Ducha
Wysłuchaj nas Boże, wysłuchaj
wysłuchaj modlitw męczonego narodu
Amen .

Spis wierszy:

W zbiorze tym nie uwzględniono wierszy już zamieszczonych w dotychczas wydanych naszych " Materiałach do prac kulturalno-oświatowych ", jak również w wydawnictwach innych, rozesłanych do Ognisk przez Centralę: Józefa Łobodowskiego " Z dymem pożarów ", Juliusza Dobrowolskiego : " Zbudtowana Wolność " i w polskich czasopismach literacko-społecznych z Francji nieokupowanej .

---ooOoo---

S p i s w i e r s z y
zamieszczonych w dotychczas wydanych
Materiałach do prac kulturalno-oświatowych
Polskiej Y.M.C.A. we Francji

Seria I.

Dotychczas zostały wydane następujące zeszyty

Materiałów Polskiej Y.M.C.A.

---oOo---

Seria I. Obchody i uroczystości

Nr.	1.	11 Listopada	wyczerpane
"	2.	29 Listopada	"
"	3.	Boże Narodzenie	"
"	4.	22 Stycznia	"
"	5.	19 Marca	"
"	6.	3 Maja	"
"	7.	Święto Morza	"
"	8.	6 Sierpnia	"
"	9.	15 Sierpnia	"
"	10.	Polski Wrzesień	"

Seria II. Historia

Nr.	1.	Stosunki polsko-francuskie w toku dziejów	- wyczerpane
"	2.	Polska i Litwa w dziejowym stosunku	"
"	3.	Położenie geograficzne Polski a jej dzieje	"
"	4.	Józef Piłsudski na tle epoki	"
"	5.	Ignacy Jan Paderewski	"
"	6.	Zarys historii Francji	"

Seria III. Literatura, muzyka, sztuka

Nr.	1.	Pięć pieśni-Muz.Z.Dygat.Sł.J.Paczkowski	- wyczerpane
"	2.	Zbiór kolęd - Harm.E.Berger.i E.Jodłowski	- wyczerpane
"	3.	Współczesna literatura polska z perspektywy roku 1941-J.Paczkowski	- wyczerpane
"	4.	Bitwa pod Grunwaldem /wyj.z powieści Krzyżacy-H.Sienkiewicz /	-wyczeepane
"	5.	Zbiór wierszy Cz. I.	
"	6.	Zbiór wierszy Cz. II.	

Seria IV. Geografia i zagadnienia gospodarcze

Nr.	1.	Egipt-Sudan-Abisynia	wyczerpane
"	2.	Problemy Bliskiego Wschodu	"
"	3.	Rosja Sowiecka	"
"	4.	Japonia-Sjam-Indochiny	"
"	5.	Stany Zjednoczone Ameryki Półn.	"
"	6.	Chiny-Indie Holenderskie	"
"	7.	Budowa Imperium Brytyjskiego	"

Nr. 8. Czechosłowacja wyczerpane
" 9. Niemcy współczesne "
" 10. Francuskie Imperium kolonialne "
" 11. Współczesna Francja "

Seria V. Zagadnienia ogólno-moralne
- - -

Seria VI. Prawo, ustroje, sprawy społeczne
Nr. 1. Gawęda o kraju naszym

Seria VII. Wiedza praktyczna /technika, handel, rolnictwo, medycyna itp./

Nr. 1. Zapobieganie chorobom w kompaniach pracy - Dr. Aleksander Sandecki - wyczerpane
" 2. Historia rozwoju lotnictwa /Balony/ - inż. Mieczysław Rzechuła - wyczerpane
" 3. Historia rozwoju lotnictwa /Samoloty/ - inż. Mieczysław Rzechuła - wyczerpane
" 4. Nasz układ planetarny "
" 5. Skrócony kurs języka angielskiego - prof. Dr. Gustaw Przychocki
" 6. Historia rozwoju lotnictwa /Silniki/ - inż. Mieczysław Rzechuła
" 7. Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach - Dr. Aleksander Sandecki

Seria VIII. Wychowanie fizyczne
Nr. 1. Zabawy i gry dla mężczyzn

Seria IX. Różne

Nr.	1.	z dnia 1	grudnia	1941 r.	wyczerpane
"	2.	z dnia 1	lutego	1942 r.	"
"	3.	z dnia 10	marca	1942 r.	"
"	4.	z dnia 10	czerwca	1942 r.	"
"	5.	z dnia 20	czerwca	1942 r.	"
"	6.	z dnia 20	lipca	1942 r.	"
"	7.	z dnia 20	sierpnia	1942 r.	"
"	8.	z dnia 15	września	1942 r.	"
"	9.	z dnia 1	grudnia	1942 r.	"
"	10.	z dnia 15	grudnia	1942 r.	"
/ 23 felietony Wiecha /					
"	11.	z dnia 20	lipca	1943 r.	
"	12.	z dnia 10	sierpnia	1943 r.	
"	13.	z dnia 1	września	1943 r.	

Seria X. Przegląd działalności Polskiej Y.M.C.A.
Nr. 1. za okres do miesiąca lipca 1941 r. "

Nr. 3.	10.	Maria Konopnicka	-	W słoneczność patrzmy
	11.	Kazimierz Laskowski	-	Było to w dzień wigilii
Nr. 4.	12.	Wład. L. Anczyc	-	Pieśń strzelców
	13.	Adam Asnyk	-	Sen grobów
Nr. 5.	14.	Julian Ejsmond	-	Do Komendanta
	15.	Edward Słoński	-	Kto, jak On ...
	16.	Antoni Bogusławski	-	Portret
	17.	Artur Oppman/Or-Ot/	-	Piosenka o Komendancie
	18.	Kazimierz Wierzyński	-	Manewry strzeleckie
Nr. 6.	19.	Antoni Bogusławski	-	Trzeci Maj
	20.	Artur Oppman /Or-Ot/	-	Gdy dziś naród ...
	21.	Artur Oppman/Or-Ot/	-	Trzeci Maj 1791-1916
	22.	Wacław Szelążej	-	Trzeci Maj 1731
	23.	Adam Mickiewicz	-	Koncert Jankiela
Nr. 7.	24.	- - -	-	Pieśń Kaszubów
	25.	Adam Kowalski	-	Hymn Morza
	26.	Jan Kasprowicz	-	Od morza jesteśmy ...
Nr. 8.	27.	Aleksander Szczęsny	-	Wodzu ....
	28.	Stanisław Baliński	-	Rozmaryn
	29.	Józef Mączka	-	Fanfary I. Pułku Legionów
	30.	Jan Lechoń	-	Polonez Artyleryjski
	31.	Józef Relidzyński	-	Ostatni raport majora Wyrwy
	32.	Stefan Wierzyński	-	Na straży
	33.	Pol. Z. Lubicz	-	Komendantowi
	34.	Jerzy Żuławski	-	Testament
Nr. 9.	35.	Marian Hemar	-	Modlitwa
	36.	Jan Kasprowicz	-	Rozkaz
	37.	Witold Bunikiewicz	-	Raport
	38.	Józef A. Gałuszka	-	Piłsudski
Nr. 10.	39.	Józef Łobodowski	-	Warszawa
	40.	Tomasz /z Kraju/	-	Raport
	41.	Antoni Słonimski	-	Alarm
	42.	Marian Hemar	-	Piosenki warszawskie

Seria IX.

Nr. 1.	43.	Maria Konopnicka	-	Idziemy do Ciebie ...
Nr. 3.	44.	Jan Nitowski	-	Pieśń życia ,
Nr. 4.	45.	Emil Zegadłowicz	-	Z " Pieśni o Śląsku "
	46.	Emil Zegadłowicz	-	Z " Pieśni o Śląsku "
Nr. 5.	47.	Maria Konopnicka	-	Z fragmentu
Nr. 6.	48.	Maria Konopnicka	-	Moje credo
Nr. 7.	49.	Ignacy Krasicki	-	Z " Bajek "
	50.	Adam Asnyk	-	Podczas burzy
	51.	E. Kozikowski	-	Z domu niewoli
Nr. 8.	52.	Kazimierz Laskowski	-	Nie wydrzecie /tylko fragment/
Nr. 11.	53.	Feliks Bielski	-	Bolesław Chrobry
	54.	X /z Kraju/	-	Czy wierzysz ?
	55.	Kazimierz Laskowski	-	Nie chcę innego piękna
Nr. 12.	56.	Juliusz Słowacki	-	O, Polsko
	57.	Kazimierz Laskowski	-	Sztandar
	58.	Leopold Staff /tłum./		Modlitwa w nieszczęściu
	59.	Teofil Lenartowicz	-	Jak to na Mazowszu
	60.	Kazimierz Tetmajer	-	Cień Chopina
	51.	Kornel Makuszyński	-	O żołnierzu wielkim panu

Nr. 13.	62.	Kazimierz Laskowski	-	Chodźmy, synu, w pole
	63.	Władysław Broniewski	-	Bagnet na broń
	64.	Władysław Broniewski	-	Żołnierz polski
	65.	Władysław Broniewski	-	List z więzienia
	66.	Andrzej Bormans	-	Wspomnienie
	67.	Jan Kasprowicz	-	Z księgi ubogich XXXVII

W liście specjalnym z okazji śmierci gen. Władysława Sikorskiego zamieszczono dwa wiersze :

X	-	5.VII.43.
Jerzy Pietrkiewicz	-	Sosnkowski

Ponadto spis nie obejmuje fraszek, bajek, satyr i lżejszych wierszy /Krasicki, Poraziński, Tuwim, Hemar, Wierzyński, Skalny, Znowicki, Fredro i Makuszyński / zamieszczonych w 11, 12 i 13 Nr. " Różne ".

Polska Y.M.C.A.

1943

Nr. wyd. 55.